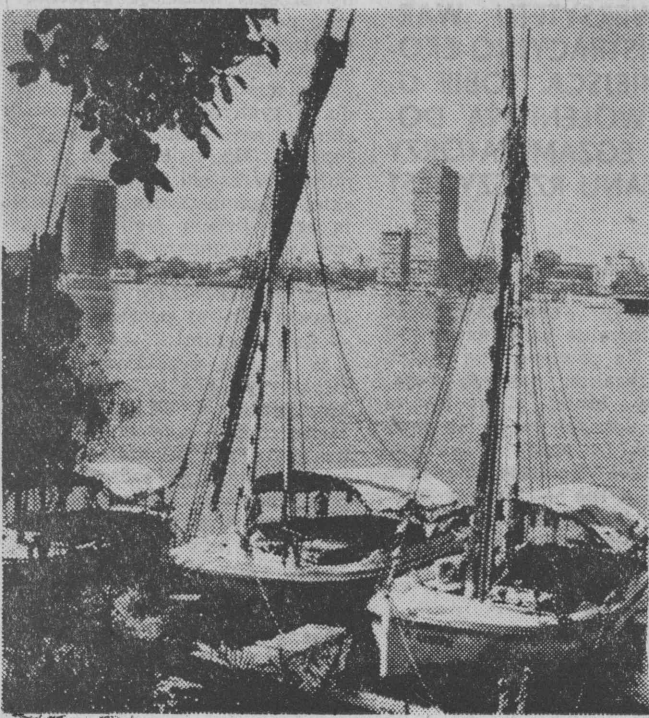


LIS NA STRĄŻY...
KURNIKA

Wzrok zaskajano na łowieście rolnik
J. Zingler obwiał się o
czeszczono swych kurczaków
zawieszonych na drzewach, jako
ka. Zingler uratował lisa
rokiem z zalanej powodzią.
Był on wówczas jeszcze ma-
skiem i Zinglerowi z lat-
udało się go oswoić. O-
lis chroń kurnik przed
lami drapieżnymi i towarzy-
szemu panu na polowaniach.
sząc w pysku zestrzelono
i zające.

wością udało się go oswoić. Obecnie lis chroni kurnik p ptakami drapieżnymi i tawa szy swemu panu na polowan przynosząc w pisku zestrze

Z zagranicy



KAIR. Feluki na Nilu, w dali gmach hotelu „Shevaton”. CAF — Henel

1000 szylingów za bilet

Fiasco wiedeńskiego festiwalu

Tegoroczny festiwal kulturalny „Wiener Festwochen” (w którym Polska — notabene — nie brała tym razem udziału) spotkał się z powszechną krytyką. Od komunistycznej „Volksstimme” do prawicowej „Die Furche” — cała prasa wiedeńska jest zgodna w surowych i bardzo krytycznych ocenach. Burmistrz Wiednia — Leopold Gratz — podsumował ową falę krytyki lapidarnie: „Tegoroczne „Wiener Festwochen” muszą być ostatnim, w dotychczasowym kształcie”.

Żeby nie być gołosłownym, choć konkretne przykłady niewiele powiędza polskiemu czytelnikowi, przytoczmy najbardziej krytykowane elementy. Festiwal składał się z szeregu własnych wiedeńskich produkcji kulturalnych, jak i występów wielu zaproszonych zespołów prezentujących różne dziedziny sztuki. Tym razem nie udało się praktycznie rzecz biorąc — wszystko. Własna, niezwykle kosztowna inscenizacja „Zemsty nietopierza” okazała się całkowicie niepowodzeniem, które odbiło się głośnym echem w całym teatralnym świecie. Występy gościnne zaproszonych zespołów zaprezentowały — zdaniem „Woche Presse” — „zdmiewający spadek poziomu”. Katastroficzne fiasco przedstawienia „Columbus” doprowadziło do konieczności usuwania przemożących z sali przedstępujących publiczności. I wreszcie fakt, że przedstawienia i koncerty organizowane na powietrzu w różnych częściach miasta — nie zdołały przyciągnąć nowych warstw publiczności, na które liczone.

Kłapa tegorocznego festiwalu i fala krytyki przez nią wywołana pozwoliły odkryć, jak to często bywa, że król jest nagi. Dziś wszyscy są zgodni co do tego, że formula festiwalu, polegająca na tym, iż... nie ma formuły, jest nie do utrzymania.

W krytyce zgodni są wszyscy, ale o nową koncepcję niełatwo. Burmistrz Leopold Gratz pragnąłby, aby „Wiener Festwochen” stał się permanentnym forum prezentacji dorobku muzycznego, teatralnego, czy baletowego krajów środkowej Europy, równocześnie jednak, aby przynosiły wiedeńskiej publiczności w sposób zupełnie tu nieznany, na przykład skarby literatury arabskiej.

Jak wspominałem — szczęśliwym trafem, bo to był czysty przypadek — za-

den zespół polski nie uczestniczył w nieudanym festiwalu. Nie powinno to jednak oznaczać rezygnacji z „Wiener Festwochen” w przyszłości, szczególnie jeśli staną się one rzeczywistym forum konfrontacji kulturalnej krajów naszego regionu. Warto już teraz przeanalizować doświadczenia organizatorów i głosy krytyczne, aby wyjść z propozycją możliwie najcelniejszą.

Innego rodzaju kryzys, dotknął znane z wysokiego poziomu teatru dramatycznego i muzycznego Wiednia, na czele ze słynną Operą Państwową. Gwałtownie rosnące koszty zmusiły dyrekcję tych teatrów do drastycznych podwyżek — i tak już horrendalnie wysokich — cen za bilety. Bilet do teatru dramatycznego będzie kosztował do 300, a nawet 400 szylingów, zaś do opery — na przykład słynnego dyrygenta Karajana, który w przyszłym sezonie wznawia po wieloletniej przerwie występ w Wiedniu — 1000 szylingów, czyli ponad 60 dolarów USA. Jeśli zważyć, że najniższe renty wynoszą tu niewiele ponad tę kwotę, że odpowiada ona cenie dwóch par przyzwoitych butów, albo 20 kg tańszego gatunku mięsa — nieludnie dojdzie do wniosku, że nie są atrakcje kulturalne dostępne dla przeciętnego wiedeńczyka. Ale nawet i 200 — czy 300-szylingowy bilet do teatru stał się już dla ogromnej większości absolutnym luksusem. Nie uległy jedynie podwyżce bilety do opery na miejscach... stojących, kosztujące poniżej 80 szylingów. Można więc — teoretycznie rzecz biorąc — na stojąco wysłuchać dwgodzinnego koncertu i walczać z bólem nóg podziwiać maestrę Karajana. Boję się, że jednak wielu będzie wolowało za te pieniądze na piwo.

(Interpress)
JERZY W. SOLECKI

Kłopoty olbrzymki

Sandy Allen jest 19-letnią panną z Shelbyville w stanie Indiana. Ta proporcjonalnie zbudowana dziewczyna mierzy 2 m 44 cm wzrostu i rośnie nadal, choć już w tej chwili jest najwyższą kobietą świata — i to prawdopodobnie — od początku świata. To nie jest życie! — wyznaje Sandy. — Nigdy żadnej randki, bo po co narażać się na śmieśkę. Ale nie wpadnie w rozpacz, jeśli nie wyjdzie za mąż. Zamierza jednak adoptować dziecko. W telewizji widziałam Dona Koehlera z Chicago, najwyższego mężczyznę świata: 2 m 46 cm. Chciałabym go spotkać i przejść się z nim ulicą...

Sandy nie może kupować gotowej konfekcji, wszystko musi mieć s. yte na miarę. Na plażę potrzeba 5,5 m materiału, na spodnie i żakiet — 7 m. Wielkie kłopoty ma dziewczyna z pantoflami, bowiem żadna firma nie wyrobiła jej numeru, a w USA nie ma szewców — złotych rzacek. Po długich

staraniach jedna z firm zgodziła się produkować dla niej obuwie na zamówienie, po specjalnej cenie. O ponczachach Sandy już nawet przestała marzyć: nosi spodnie na wszystkich okazjach, albo latem — sandaiki na bosie nogi.

Ale nie samym ubraniem żyje młoda dziewczyna. O tańcu nie ma mowy, bo z kim? Jeżeli idzie do kina, musi siadać w ostatnim rzędzie, by nie zasłaniać ekranu innym. Nie mogła skoczyć kuśsoś samochodowych, bo w każdym samochodzie przednie siedzenie daje się przesunąć w tył za mało, by mogła zmieścić nogi. A nawet — po budowie specjalnego siedzenia okazało się, że kolana dziewczyny nie mieszczą się pod kierownicą, co uniemożliwia zmianę biegów, zaś siedzieć może tylko w odkrętych samochodzie.

Wzrost, który przyniósł Sandy sławę, nie daje jej szczęścia... (PAP)

W języku polskim od dawna istnieje pojęcie: PROWINCJA. Istnieje — to słabo powiedziane; ono tkwi głęboko w świadomości ludzkiej, jak ostry cień w stopie, żenuje — jak zabłocone buty przy schludnym garniturze. Od prowincji pochodzi PROWINCJONALIZM. Oznacza on wąski horyzont myślowy, zaściankowłość, parafianść, a nade wszystko — gnuśność, bierność, wielką niemożność. Pojęcia takie ugruntowała w powszechnej świadomości literatura pozytywistyczna. Na prowincji żyli głupawki Zolzikiewicz, tam gasy na zawsze porwy Siłaczek, wideli ideały Judyńców. A później o prowincji poeta pisał: „Na stacji Chandra Unyńska gdzieś w mordobijskim powiecie...” To „gdzieś” oznaczało miarę odległości — daleko od Boga i ludzi gdzieś, gdzie diabeł mówi „dobranoc”. — Z dala od metropolii tętniącej życiem, energią, pełnej intelektualnego fermentu, inicjatywy.

Prowincja była niejako „wbudowana” w model przedwzręśniowy — kraj dzielono przecież na Polskę A i B...

Lipiec 1944 roku nie był w stanie znieść „z marszu” pozostałości prowincjonalizmu, chociaż nowe wkroczyło do nas właśnie od Polski B. Musiał znieść najpierw inne, bardziej groźne relikty przeszłości. Ale już lata 50-te przyniosły zaczątek nowych układów. Kiedy na Kongresie Zjednoczeniowym PPR i PPS pokazano mapę Polski, na której płonące punkciki oznaczały przyszłe inwestycje 6-latk, była to zapowiedź wielkiego awansu licznych prowincjonalnych zaścianków.

Przemysł — to była owa wielka nadzieja i szansa poszczególnych terenów i całego kraju. Najważniejszy czynnik cywilizacyjny i kulturotwórczy. Łączył dawne prowincjonalne pipidówki tysiącami wieżów z centralą, z innymi ośrodkami postępu z zagranicą. Lecz ludzi skutecznie z prowincjonalnych kompleksów, z przekonania o ich mniejszej wartości, z wrażenia bezradności i zacofania. Rodził zaś świadomość wagi własnej miejscowości w gospodarce kraju, poczucie honoru i godności nowych skupisk urbanistycznych, w których szybko rosła społeczna samowiedza młodej klasy robotniczej.

Jednak urbanizacja nie była w stanie wyłeczyć z kompleksów prowincjonalnych całego narodu. I to nie tylko dlatego, że nie wszędzie można było postawić nowe obiekty przemysłowe; również dlatego, że w klimacie wzrastających apetytów i aspiracji — te okrygi i miejscowości, na które nie spłynęły wielkie inwestycje — tym ostrzej dostrzegały teraz swoje prowincjonalne zapóźnienie. Rodziła się w nich swego rodzaju zazdrość i poczucie krzywdy ubogich krewnych, których w dodatku pominięto w testamentach.

Tę nostalgicę pogłębiały inne czynniki. — Jakże? — Przede wszystkim nadmierna centralizacja zarządzania i uszczuplenie upraw-

Podzwonne dla prowincji

nień najniższych organów terenowych. Przewlekły tryb załatwiania każdego głupstwa, angażowanie do załatwiania różnych drobniactw — ministerstw i innych centralnych instancji — to wszystko zabijało inicjatywę terenu, zniechęcało do szukania własnych możliwości rozwoju wsi, osady, miasta. Model władzy i administracji skostniał w latach 60, cechował niedostatek zaufania do rozsądku, inteligencji i energii aktywów terenowego i skazywał go z góry na prowincjonalny sposób myślenia i działania, mimo jego protestów.

W tym modelu bardzo istotną rolę odgrywał system dotacji. Dotacja jest to w gruncie rzeczy darowizna dawana z góry niższym jednostkom gospodarczym, a jej szerokie stosowanie zachęca do bierności i czekania na manne z nieba. Preferuje ona nie zapobiegliwość w wykorzysty-

waniu własnych rezerw, ale urzędniczą chytrość w rozdymaniu narzekania i eskalacji postulatów wobec nadziednych komórek. Zamiast sięgać do miejscowych bogactw, leżących często w zasięgu ręki — wyciąga się rękę... po jałmużnę.

Ale to nie wszystko: bo w takim klimacie następuje swoiste skrzywienie funkcji administracji. Zamiast być sprawnym organizatorem produkcji i usług, hodowli i uprawy roślin, zamiast dbać o potrzeby materialnej kulturalnej ludności — administracja zaczyna w coraz większym stopniu stawiać się „szafarzem łask” płynących z góry. Staje się przez to ważna, zamiast służyć — chce rządzić, oczekuje od obywateli czapkowania. A to już jest prowincjonalizm czystej wody. Na tym tle nierazko dostrze-

lotniczych. Pozostało jednak aktualne pojęcie odległej drogi w biurokratycznym labiryncie przeszłości od próby petenta — do ostatecznej decyzji władzy. Ta droga wzmagała tym więcej czasu, im bardziej słabe, pozbawione uprawnień i śmiałości były najniższe ogniwia zarządzania. Ta kancelaryjna mitrega, którą tak zwalczał Lenin tworząc fundamenty socjalistycznej państwowości, to marnowanie społecznego czasu — stanowi plastyczny wyraz prowincjonalnej niemożności.

W klimacie generalnej poprawy Rzeczypospolitej po grudniu 1970 roku partia stworzyła warunki do radykalnego uzdrowienia omawianych tu schorzeń. Obecnie — likwidując zbędny szczebel w hierarchii władz terenowych, to znaczy Powiaty — zbliżając władzę do obywateli, finalizując trwającą już od 1973 roku pracę zmierzającą do stworzenia nowoczesnej, sprawniej administracji socjalistycznej. Proces ten zaczął się z utworzeniem gmin i daniem im władz szerokich uprawnień i kompetencji do samorządnego gospodarowania na swym terenie.

W nowej sytuacji władze te, poprzednio zwrócone często twarzą w górę, skąd oczekiwało dotacji — obracając się twarzą ku środowisku, ku własnym przedsiębiorstwom, własnym producentom — po prostu ku własnym obywatelom, bez których pomocy, dobrej woli, chęci działania i osobistego zainteresowania pusty będzie gminny mieczek budżetowy i jałowe życie w terenie. Więc o względy społeczeństwa trzeba zabiegać, jak nigdy.

Znikają więc dawne prowincjonalne układy zależności między administracją a wyborcami i wytwórcami. Następuje najbardziej cenne, najbardziej owocne spojenie w jedną wartość DEMOKRACJI SPOŁECZNEJ I DEMOKRACJI EKONOMICZNEJ. — Oto sens główny przeprowadzonej reformy. Obecne kierownictwo polityczne kraju dało poprzez nią wyraz zaufania do terenowego aktywu, do jego dojrzałości intelektualnej, energii i samodzielności. Potraktowało ten aktyw jak dojrzałego partnera z terenu do nowego etapu wielkiego przyspieszenia rozwoju Polski w latach następnych.

Przyznajmy się to z pewnością — nie zaraz jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, ale stopniowo, powoli — do zmierzchu prowincji i zaściankowej mentalności. Ostatnia reforma stanowi podzwonne dla prowincji — i nie ma chyba w tym twierdzeniu zbędnie przesady. (Interpress)

JAN SĄPLEWICZ

Artystyczne i ludowe

Piękno mazurskich tkanin

Gdybym tkaczem był, na imieniny taką tobie utkabym tkaninę: W samym środku rozległe jezioro, nad jeziorem gwiazd modrych kilkoro, a nad brzegiem posępna olszyna;

na olszynie nieruchome ptaki, a w zatoce zębate szczupaki, księżyc, noc i gwiazdowa trzcina.

K. I. Gałczyński

Są tkaczki, które potrafią przenieść na gobelin nie tylko ten obraz, rzucający na karty „Kroniki olszyskiej” przez mistrza Gałczyńskiego. To pracownice Spółdzielni Rekordera Ludowego i Artystycznego „Tkanina” w Mikołajkach. Ich prace podziwiać można w regionalnych muzeach, reprezentacyjnych izbach, w spółdzielczej wzorcowni, czasem w „Cepeli”.

Gobelin w stylizowane malwy zachwyca. Albo ten w ryby (może szczupaki?) na błękitnym tle, takim jak wody mazurskich jezior. Ella Grzyb pracująca w zawodzie już 13 lat, wykonuje jeden gobelin w ciągu miesiąca. A przecież nawać ją można mistrzynią, jej palce z ogromną wprawą przytękają welnianą nitkę, wybrana właściwie spośród kilku-nastu odcieni fioleto. Tak żmudna to praca.

Ale jeszcze bardziej pracowite są chyba dywany ręczne, strzyżone na krosnie. Szczupłe palce kobiet wiążą na

kanwie węzły i odcinają nitki. W ciągu ośmiu godzin pracy powstaje 14 do 15 rzędów dywanu, w każdym rzędzie 354 węzły. Łatwo obliczyć, ile razy trzeba dziennie zadziergać supeł... W metrze sześciennym dywanu — 40 tys. węzłów. Przy tym trzeba uważać na wzór, stary, piękny, mazurski, odwzorowany z oryginału z roku 1761.



Ella Grzyb tka gobelin.

dużym poczuciem humoru. Ale początki wcale nie były łatwe, borykano się z ogromnymi trudnościami. Zdołano je jednak przezwyciężyć, w 1972 roku spółdzielnia otrzymała nowe budynki. Wzrosła też znacznie produkcja: w 1970 r. wynosiła ona w cenach zbytu 9 mln zł, w bieżącym roku — 18,5 mln zł.

Wszystko, co wytwarza się w „Tkaninie”, kupić można jedynie w cepeliowskich sklepach. A więc gobeliny i kilimy, bo dywany wykonuje się raczej na zamówienie odbiorców, m. in. muzeów, a produkcja dywaników jest dopiero w planach. Stąd pochodzi też znaczna ilość tkanin dekoracyjnych i stołowych regionalnej: obrusów, serwet i serwetek. Wykonuje się także maty rogożynowe, wkrótce będzie także galeria tego typu, wzory już opracowano.

Spółdzielnia kultury wzywa regionu mazursko-wileńskiego, ludowe i artystyczne. Ma własną wzorownicę, utrzymuje także kontakty z zespołami artystycznymi. Zdobywała wiele nagród na konkursach krajowych i wystawach regionalnych. Wyroby „Tkaniny” wędrują także za granicę.

Spółdzielnia zatrudnia 197 osób: w macierzystym zakładzie w Mikołajkach, oddziałach w Wojnowie i Ukie, a także pracowników nakładczych. Chałupniczy przedm. in. wełnę na gobeliny i dywany, farbując ją.

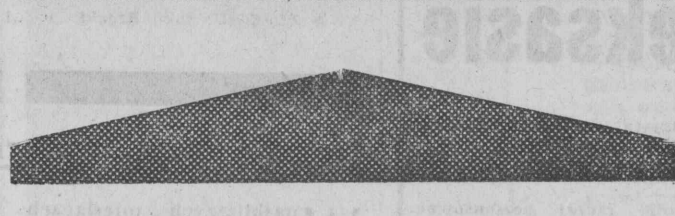
„Tkanina” ma duże zapotrzebowanie na swoje wyroby, znacznie większe niż możliwości produkcji.

A. ŁABANOW

Fot. Z. Lenkiewicz



Prezentacja pięknej gobelinu.



Jadwiga Piłuska obsługuje krosno ręczne. Tylko na takich krosnach wytwarza się w spółdzielni tkaniny dekoracyjne i stołowe.

Kuncewiczowa o Przyszewskim

Korespondent PAP w Sztokholmie spotkał ostatnio w tamtejszym Instytucie Polskim Marię Kuncewiczową. Wybitna pisarka znajdowała się przejazdem w Szwecji, w drodze do Norwegii, gdzie zamierza zebrać materiały uzupełniające do książki o Stanisławie Przyszewskim. Oto treść krótkiej rozmowy z pisarką:

— Dlaczego o Przyszewskim? — Jestem zachwycona i zaskoczona pierwszymi utworami Przyszewskiego i już od 7 lat noszę się z zamiarem napisania książki o nim. Myślałam o tytule „Polski satanista”, ale chyba będzie to po prostu „Młody Przyszewski”.

— Czego się pani spodziewa po Norwegii?

— Chodzi o stworzenie nastroju, który pomoże mi w ostatecznym napisaniu książki. Nie jestem pisarką, która tworzy pod wpływem intelektualnych abstrakcyjnych pobudek. Chciałabym zobaczyć fiordy, takie jakie mi opisywał mój syn, służący podczas wojny na alianckich okrętach podwodnych. Chcę odwiedzić Kongsvinger, miejscowość, z której pochodziła Dagny Przyszewska i trafić na ślad rodziny Juel.

Nazwiskiem korespondenta polskiego w Sztokholmie zainteresowała osobą Dagny Juel, jakie obserwacje jest ostatnio w Norwegii, wskazując na osobę Martina Naga, poety norweskiego, który ujawnił niedawno, że towarzyszyła życia Przyszewskiemu była również poetką, autorką pięknych artystycznych utworów. Martin Nag otrzymał rekompensatę w Szwecji za zdradzenie literatury Dagny od żyjących jeszcze w Szwecji dzieci Przyszewskich. Opublikowanie tych utworów stało się sensacją literacką w Norwegii, Maria Kuncewiczowa zamierza zrewizować syna Przyszewskiego, Zenona, w drodze powrotnej do kraju.

Na pytanie: jak długo potrwają prace nad książką? M. Kuncewiczowa odpowiada:

— Chyba nie dłużej jak pół roku. Na książkę czeka nie tylko polski czytelnik. Jestem w stałym kontakcie z amerykańskim wydawcą, który naciska na szybkie ukończenie pracy.

Rozmawia: TOMASZ WALAT

Szukajcie, a... nie znajdziecie

FWP? Naturalnie, jeśli jest to obywatel posiadający zdrowy rozsądek — szuka wypożyczalni sprzętu sportowo-turystycznego.

Trudno dociec, ile w sumie mamy w Polsce takich placówek, gdyż nie znajdują się one w reku jednego gestora. PTTK — potentat w tej dziedzinie — dysponuje siecią 189 wypożyczalni w całej Polsce.

W dodatku 30 proc. tych wypożyczalni mieści się przy tzw. obiektach, którymi są przeważnie zbiorniki wodne. Dysponują one zazwyczaj kilkunastoma kajakami, kilkoma „pychówkami” oraz paroma „człogami ciężkimi”, nazywanymi rowerami wodnymi. Do owych 189 wypożyczalni PTTK dodać trzeba jeszcze bliżej nie określoną liczbę wypożyczalni szkolnych, „Wisły” i studenckich. W sumie jest tego w całym kraju niewiele — ponad 200, przy czym część ulega stopniowo likwidacji na skutek... zużycia się sprzętu.

Obraz możliwości wypożyczenia sprzętu turystycznego przez mieszkańców 32 nowych miast wojewódzkich — daje choćby statystyka stoletnia: 3 wypożyczalnie ogólnodostępne i 1 młodzieżowa, tylko dla zorganizowanych grup młodzieży. Do niedawna były jeszcze dwie, ale po wielu kłopotach — właśnie przestają istnieć.

Wszystkie krajowe wypożyczalnie dysponują bardzo niewielkim wyborem sprzętu. Pomijając sprzęt zimowy, są to namioty, materace, kuchnie i butle gazowe. Nie „prowadzi się” natomiast m.in. obuwia, śpiworów oraz rowerów. Dlaczego? Jeśli idzie o buty i śpiwory, to

Wypożyczalnie mieniające się z reguły salonami, to pomieszczenia godne polłowania; maleńkie, ciemne, często — gesto bez telefonu, na krótkich miast. Fakt, że na kilkunastu metrach kwadratowych powierzchnii można zgromadzić sprzęt wartości nieznacznie kilkuset tysięcy złotych — zawiadująca się wyłącznie rodzinnym pomysłem.

Logicznie rozumujący obywatel dużego miasta (w małych ośrodkach wypożyczalni w ogóle nie ma) zwiędziawszy bezskutecznie wszystkie tego typu obiekty (w liczbie 3-8) może zacząć nastę-

ne pytanie: dlaczego — u licha — takie np. PTTK nie uruchomił (tytu wypożyczalni, nie potrzebne dla zaspokojenia potrzeb).

Próby rozwiązania tej zagadki prowadzi jednak na orbitę błędnego koła. PTTK jest bowiem powołane do krzewienia masowej, a więc taniej turystyki. Tak czyni i chwala mu za to. Ale oczywiście działalność ta dochodowa nie udaje się uciec przed deficytem. Sprzęt używany przez wielu ludzi szybko niszczeje, a pieniądze na nowy brakują. Ktoś się zamysla tym szczerzej, że w tej chwili nie bardzo wiadomo, od kogo należałoby oczekiwać dotacji.

Stwierdzając taką sytuację niedoszły turysta dojdzie niechybnie do wniosku, że jest ona nienormalna. I będzie miał rację. Tym bardziej, że tzw. obiektywne trudności są w tej dziedzinie jedynie pozorne. Bo ktoś przecież dostaje z budżetu państwa pieniądze na dotowanie masowej, taniej turystyki. Bo zakłady pracy mogą fundować sobie wypożyczalnie własne. Bo handel mógłby się wreszcie dogadać z przemysłem, uruchamiając przynajmniej w miastach wojewódzkich wypożyczalnie wzorcowe. Byłoby to i dobry chwyt reklamowy, i dobra sonda rynkowa. Chociaż kto wie, czy przemysł nie musiałby wówczas zwrócić większej uwagi na jakość swych wyrobów.

(Interpress) TOMASZ JEZIORANSKI

Polska książka za granicą

Rodakom wojującym po świecie miło się robi, na sercu, kiedy na Antypodach ujrzą na księgarskiej ladzie znajomy tytuł, nazwisko autora popularnego w kraju. Polskie książki są nie tylko obecne w księgarniach, ale — co ważniejsze — także w życiu kulturalnym wielu państw. Cieszą się uznaniem i zainteresowaniem czytelnika.

Zwiększa się stale liczba egzemplarzy publikacji sprzedawanych, przyspieszają tempo na zamówienie z zagranicy wydawców w wersji obcojęzycznej.

Naszym głównym eksporterem książek CHZ „Ars Polona” utrzymuje handlowe kontakty z przeszło 50 krajami, w tym z wieloma krajami. Najwięcej polskich książek kupują czytelnicy w Związku Radzieckim, NRD, CSRS, USA, RFN, Anglii i Francji. Powodzeniem u zagranicznych księgarzy cieszą się publikacje naukowe i popularnonaukowe, wydawnictwa albumowe oraz informatory o Polsce, a także literatura piękna, dawna i współczesna; ostatnie z wymienionych tu pozycji szczególnie bliskie są naszym rodakom na obczyźnie.

W międzynarodowej wymianie książek coraz większą rolę odgrywa wydawnictwo koedycyjne, podejmowane przez polskie i zagraniczne firmy wydawnicze. Powodzenie osiągnięto w tej dziedzinie mała człowiek, wydawnictwa „Arkady”, PWN, „Ossolineum”, PZWL. Współpraca wydawców obojczy, wspólnie wydają obojczy, obejmując często opracowanie przekładu i wersji obcojęzycznej, wykonywanie ilustracji, druk niektórych pozycji.

Polskie wydawnictwa uczestniczą we wszystkich poważniejszych międzynarodowych targach książek. Ekspozujemy nasze publikacje w Lipsku, Sofii, Belgradzie, Frankfurtu nad Menem, Paryżu, Brukseli. Ostatnio lista ta rozszerzona została o targi w Barcelonie i Lille.



NA ZDJĘCIU: w roli Argana w „Chorym z urojenia”.

CAF — Dąbrowiecki

Tadeusz Fijewski

Tadeusz Fijewski należy do mistrzów sceny polskiej. Jego talent, wspaniała intuicja, wszechstronne możliwości aktorskie, umiejętność wcielania się w różne postacie składają się na tę wysoką pozycję. Sprawiają także, że wszystkie jego kreacje pozostawiają niezapomniane wrażenia wśród publiczności. Oceniają je bardzo pozytywnie nie tylko widzowie, ale także kolejni, określający jego rolę jako „koronkową robotę”.

Pojawił się na scenie w 1921 roku jako 10-letni chłopak, którego do teatru „zagarnął” wraz z innymi chłopakami z Powiśla, sąsiad maszynista w Teatrze Polskim. Wówczas w swojej pierwszej „roli”, mały Fijewski dostojnie wniósł na scenę wchodzącego brzocho doktora w przedstawieniu „Chorego z urojenia” Moliere. Arganem był wówczas Aleksander Zelwerowicz. W pół wieku później, z okazji pięćdziesiątlatnia, Tadeusz Fijewski zagrał w tym samym Teatrze Polskim, w tej samej sztuce już główną rolę. Te dwa przedstawienia są jakby kłami spinającymi jego aktorską biografię.

Wróćmy jednak do początków. Wczesnie odkrył Tadeusza Fijewskiego film, gdzie nadano mu przydomek „złotowłosego urwisia ekranu”. Pierwszą rolę zagrał w „Zewie morza” w 1928 r. obok znanych wówczas aktorów Marii Malickiej i Jerzego Marra. Potem był „Legion ulicy”, „Mody las”, „Prokurator Alicja Horn” i wiele, wiele innych.

Tadeusz Fijewski ukończył warszawski PIST pod kierunkiem A. Zelwerowicza w 1938 r. Mistrz, który lubił wystawiać

absolutem krótkie charakterystyki, napisał o Fijewskim: „za małą głową w stosunku do reszty ciała”. Nigdy to jednak nie zaważyło na aktorskiej karierze świeżo upieczonych adepta sztuki.

Jego drugi debiut teatralny odbył się w sztuce „Nadzieja”. Przez pewien czas był także Fijewski aktorem teatru kukielkowego „Piomyka i Piomyzka” działającego pod egidą ZNP. Chociaż pierwsza wielka indywidualność aktorska, z którą zetknął się Tadeusz Fijewski był Zelwerowiczem, za swojego mistrza i ojca teatralnego uważa Stefana Jaracza, u boku którego grał w „Ateneum” m. in. Ksawera w „Turoni” na jubileusz tego znakomitego aktora.

Fijewski czuje się znakomicie w każdej swojej roli: występuje w teatrze, filmie, telewizji i radio.

Na scenie stworzył wiele niezapomnianych kreacji w sztukach: „Czekając na Godota”, „Wariat”, „Dozwolcie, że i jego menażeria”, „Chłopey”, „Tango”, „Chory z urojenia”, „Pamiętnik szubawca”, „Okapi” czy komedia pełna piorunów i innych. Podobnie w filmie. Pamiętamy Fijewskiego w „Ulicy Granicznej”, „Petli”, „Pierwszym dniu wolności”, „Anatoliu”. W sumie zagrał w ponad 30 filmach. Równie dobrze znany jest telewizyjnej widowni dzieł wielu przedstawień oraz filmom telewizyjnym — „Ojciec”, „Katarzyna”, „Duet”, „Notes” i innym.

Tadeusz Fijewski gra od 54 lat — znamy go dobrze, ale ciągle czekamy z niecierpliwością na każdą jego nową rolę w teatrze, na każde pojawienie się na dużym i małym ekranie. (dor)



NA ZDJĘCIU: jako Rzecki w „Lale” Prusa. CAF — Wołoszczuk

Ludzie, czas, materiały

W najbliższych miesiącach rozstrzygnię się, jak wszyscy, a więc każdy z osobna, żyć będą za rok, dwa, pięć. Narodowy Plan — to w istocie zbiórka talon na spożywcze, z którego swoją część otrzymuje każdy z pracujących bądź uprawniających do renty. Zanim jednak padnie odpowiedź na pytanie ile — na spożywcze, na inwestycje, na kulturę — warto wiedzieć, jak będzie się to wartości oznaczać.

W naukowym żargonie planistów sposób dochodzenia do takich sum, wskaźników, procentów nazywa się dość zniechęcająco, metodologią. W rzeczywistości jest to zajęcie wielce interesujące, gdyż patrząc nań wiele się można dowiedzieć o samym społeczeństwie.

Najbliższe tygodnie będą więc czasem planowania, a ściślej — układania projektów planów. Już pierwszy rzut oka na dokumenty określające jak projektować tę przyszłość, społeczną i gospodarczą, wskazuje na zakończenie pewnych procesów w sferze zarządzania. Oto najważniejsze spośród planujących organizacji — resorty i województwa, ministrowie i wojewodowie — otrzymują zadania i środki w układzie „maksimum-minimum” i sporą swobodę w dalszej obróbce tych wielkości. Jako wielkości nieprzekraczalne („maksimum”) Końsja Planowania, działająca jako organ roboczy rządu, określa paliwo dla gospodarczej kuchni: wydatki na import, na inwestycje, dostawy podstawowych surowców i materiałów, wielkość zatrudnienia i wskaźnik opłacenia zwykłej wydajności pracy. Natomiast efekty tego za inwestowania, importu, zatrudnienia, zużycia

materiałów określa się w układzie „co najmniej”.

Tak więc przesłane ministrom i wojewodom zadanie wielkości produkcji, sprzedaży, dostaw towarów i usług na rynek wewnętrzny, eksportu, wydajności pracy, są w istocie minimum tego, czego oczekuje się od gospodarki zarządzanej centralnie i lokalnie.

Taki porządek planowania, umożliwiający każdemu wykazanie swoich umiejętności, różni się znacznie od dawnego. Im więcej pot-

Przyszłość barzo bliska

rafi tego wycisnąć z materiałów i maszyn, tym większe zyska tempo rozwoju, i tym więcej — dla siebie, na plac, na fundusze społeczne. Tak więc w sferze planowania zawarte są już wielkie zachęty do wykazania prawdziwej gospodarności. Dalej każdy z ministrów i wojewodów podzieli przypadającą mu część funduszy i efektów między województwa i jednostki równorzędne, a te — między przedsiębiorstwa.

Ten klarowny, pionowy układ planowania

STATYSTYKI TEGOROCZNYCH EGZAMINÓW WSTĘPNYCH NA STUDIA DZienne, wcale nie napawają optymizmem. NA POLITECHNICZNE BIAŁOSTOCKIE OBSADZONO TYLKO NIECAŁE 60 PROC. PRZEWIDZIANYCH LIMITEM MIEJSC. JEDYNIĘ UTWORZONY W TYM ROKU KIERUNEK INŻYNIERII ŚRODOWISKA MA KOMPLET STUDENTÓW. PODOBNIĘ W FILII UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. KOMPLET NA WYDZIALE ADMINISTRACYJNO-EKONOMICZNYM. NA POZOSTAŁYCH — WOLNE MIEJSCA. (OBIE UCZELNIE WYSTĄPIŁY DO MINISTERSTWA O ZEZWOLENIE NA DODATKOWĄ REKRUTACJĘ WE WRZESNIU). EGZAMINATORZY ZGODNIE TWIERDZĄ, ŻE PRZYCYNĄ TEGO STANU RZECZY JEST SŁABE PRZYGOTOWANIE MATURYSTÓW.

— MNIE PRZY TYM NIE BYŁO...

„próbuję” dowcipkować dziewczyną, która „wyciągnęła pytanie” z drugiej wojny światowej. Paradoxaalne — najgorzej radzi sobie maturzyści właśnie z historią najnowszą, choć poza podreżkami jest sporo opracowań popularnych z tego zakresu. Przeczytanie tylko kilku u-

Przy jednym z zadań większość zdających nie potrafiła wyznaczyć kąta między przekątną jednej ze ścian graniastosłupa prostego o podstawie trójkątnej, a drugą ścianą. Maturzyści mają kłopoty z dodawaniem ułamków! Uproszczeniem byłoby zwałować winę na uczniów i ich nauczycieli, bo i z programami szkolnymi jest nie najlepiej. Np. maturzysta powinien u-

kto zdał egzamin na trójkę, został studentem.

Przyczyn niedostatecznego przygotowania kandydatów jest wiele. Na pewno jedną z nich jest charakter naszych województw. Mniej miast, mniej bardzo dobrych szkół. Na pewno braki w pracy dydaktycznej szkół. Realizowanie programu a nie — uczenie młodzieży. Ale również pewna postawa części maturzystów, któ-

Co człowiek wie? Co w człowieku siedzi?

Pytania nie wykraczały poza program szkoły średniej. To sformułowanie, choć prawdziwe, jest nieco mylące, bo program kojarzy się z pewnym zasobem wiedzy, którą uczeń ma przyswoić. Tymczasem na egzaminie trzeba było wykazać się pewnymi predyspozycjami: w miarę logicznym myśleniem, w miarę prawidłowym kojarzeniem faktów, w miarę jasnym i precyzyjnym wystawianiem się. Przynajmniej w miarę. Tego w salach egzaminacyjnych brakowało. Kandydaci na polonistów umieli streszczać obowiązkowe lektury, ale już z najprostszą ich analizą mieli sporo kłopotów. Zdający historię relacjonowali fakty, lecz nie potrafili ułożyć ich w logiczny łańcuch i ocenić. A i z wiedzą też nie było najlepiej.

Humor z zeszytów szkolnych. Tym razem z prac pisemnych z matematyki. Na Politechnice pokazują co ciekawsz rozwiązań. Przeciętny czytelnik może sobie darować poniższe linijki. Rzecz przeznaczona dla przyszłorocznych maturzystów i nauczycieli matematyki — pod rozważę Cytat z jednej z prac:

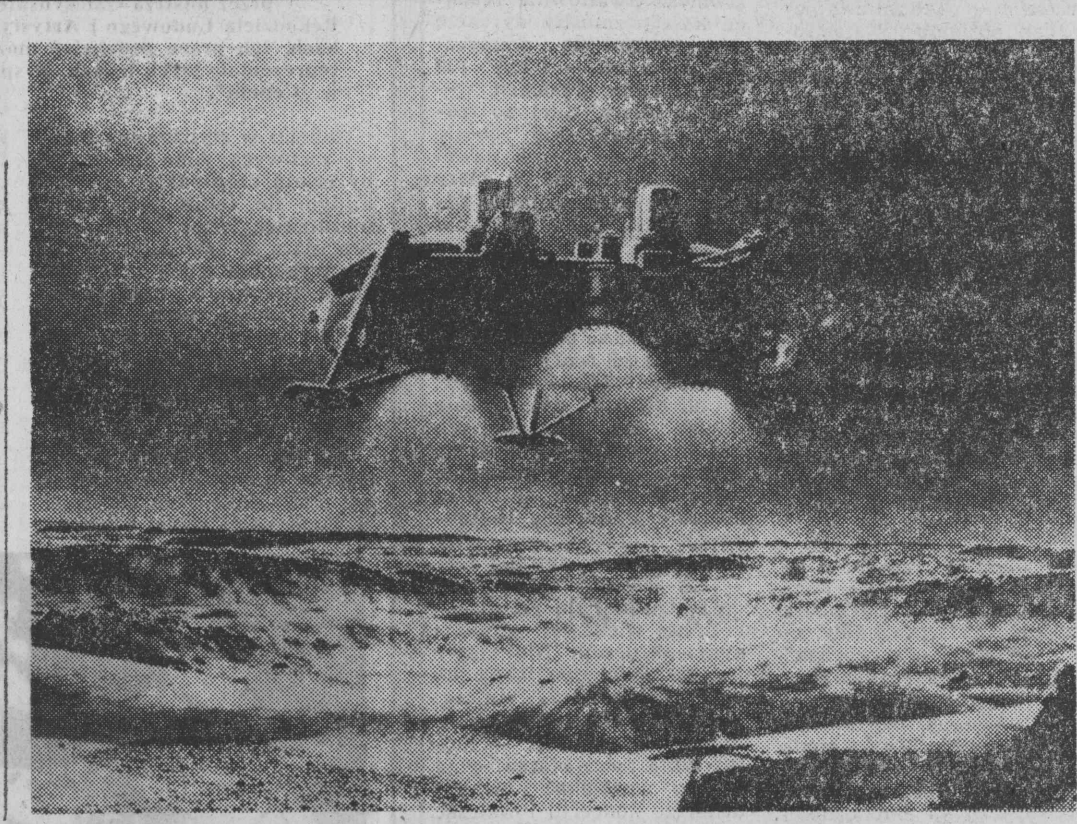
$x \cdot \sin m + x + \cos m = 0$
 $m (x \cdot \sin + x \cos) = 0$
 $m (\sin x + \cos x) = 0$
To nie jedyny „kwiatek”.

Tym razem z prac pisemnych z matematyki. Na Politechnice pokazują co ciekawsz rozwiązań. Przeciętny czytelnik może sobie darować poniższe linijki. Rzecz przeznaczona dla przyszłorocznych maturzystów i nauczycieli matematyki — pod rozważę Cytat z jednej z prac:

$x \cdot \sin m + x + \cos m = 0$
 $m (x \cdot \sin + x \cos) = 0$
 $m (\sin x + \cos x) = 0$
To nie jedyny „kwiatek”.

Filmy o naukowcach

W łódzkiej WFO od kilku lat kontynuowany jest cykl filmów o naukowcach. Ostatnio w tym cyklu powstały dwa filmy. Jeden z nich nosi tytuł „Tam, gdzie kwitła jabłonia”. Jest poświęcony prof. Szczepanowi Pieniążkowi z Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach. Twórca filmu, Mieczysław Vogt, pokazuje sylwetkę wybitnego uczonego na tle do robku Instytutu. Jest to nie tylko portret Profesora, ale również wizytówka zespołu pracowników, którzy przyczynili się do sukcesów tej placówki naukowej, głównie zaś w hodowli przystosowanych do naszych warunków drzew owocowych. Inny charakter ma film Andrzeja Szczepia pt. „Diagnoza” prezentująca sylwetkę lekarza i naukowca prof. Juliana Aleksandrowicza. Reżyser przedstawia dorobek naukowy i poglądy uczonego na temat problemów etyki zawodowej lekarzy.



CAF — AP

Polska w teksasie

nowi, bardziej agresywni. Panie z dziećmi na ręku i panowie z uwadliwionymi brzuszkami, nie z trzaskami nowe wozory i nowe warianty. Interes sędzi i powie, lecz inicjatorzy już dostrzegli, że sami ukećlić nie mogą. W pewnym momencie pan Hoff, znana projektantka mody w „Przekroju”, wymyśliła maki gąsienic, które zjadłyby maki gąsienic, a pan Jan „uzin” demostrował jego wcielenie na matym ekranie.

Niemal w oka mgnieniu doszło do ostrej konfrontacji popytu z podażą.

Dziś wszystko się nosi z teksasu.

Panowie — garnitury, spodnie, marynarki, koszule, kamizelki, torby, kurtki, płaszcze, wdzianka.

Panie — kapelusze, buty, spodnie, kurtki, płaszcze, torby, kamizelki, bolerka, telbiki.

Za paniami i panami nadawała wszelką młodzież w wieku od mniej więcej zera do nieskonczoności.

Staszkowice również przechodziła na teksas.

W krótkim czasie Polska została umundurowana w teksas. Na tym nie koniec. Pewna prywatna wytwórnia lansuje garnitury ślubne z teksasu. Młode maki domagały się jakoby ślubu z teksasem.

Staszkowice również przechodziła na teksas. W krótkim czasie Polska została umundurowana w teksas. Na tym nie koniec. Pewna prywatna wytwórnia lansuje garnitury ślubne z teksasu. Młode maki domagały się jakoby ślubu z teksasem.

wysysającą pieniądze z każdego portfela.

Czy można się dziś oprzeć modzie? Pytanie raczej bezsensowne. Te dni podjęły taką walkę, byłby albo Don Kichotem, albo wariatem. Do mody trzeba się tylko aktywnie włączyć, odczuć jej puls. Młode trzeba lansować wszystkim dostępnymi środkami, ale trzeba wiedzieć, co się chce lansować, a czemu sprzeciwić.

Historia z teksasem jest w tym względzie niesłychanie pouczająca. Ludzie z teksasem dostają mądrego rozumu, gdziekolwiek pojawi się teksas, pojawia się publiczność wroga wobec siebie, wobec handlu i wobec przemysłu. Rozpoczyna się bitwa o biele. Rosnie napięcie do zenitu, i po, co, dzieje się? Akurat to, co przemysł produkuje w minimalnych jak na potrzeby ilościach, tak i teksas, paradoksalnie sytuacji, że choć teksas z belii jest tani jak baraszek, to głupia spódnica i przywaciarzy kosztuje dnia i w rękach dyktatorów mody. Coś jednak z tym tam trzeba zrobić. Oczywiście — najpierw trzeba pojąć po rozum do głowy. (Interpress)

A trzeba było ostrożnie, albo trzeba było otworzyć produkcję rzędu 34 mln metrów, żeby na każdego statystycznego Polaka wypadło chociaż metr. W ten sposób znów znalazł się w pułapce, znów moda spłatała figla przemysłowi, znów przemysł nie nadążył. A kiedy zaczęło nadążyć, wówczas skończy się szal teksasu. Nielatwo dziś być producentem, a jeszcze trudniej dziś być klientem, który chce żyć w ten sposób, w jaki żył dyktator mody. Coś jednak z tym tam trzeba zrobić. Oczywiście — najpierw trzeba pojąć po rozum do głowy. (Interpress)

TOMASZ JERKO

wszystkich, planów rolnictwa, gospodarki wodnej, inwestycji społecznych, handlu zagranicznego, handlu wewnętrznego i usług, nauki i techniki. Już same nazwy tych dokumentów wskazują, które z przekrojów naszej ekonomiki mają szczególne znaczenie w bliskiej przyszłości.

Praktycznie cały ten proces planistyczny wpisany jest w kalendarz prac politycznych związanych z VII Zjazdem partii. Projekty planów staną się — biorąc rzecz konkretnie — materiałem do przedjazdowej dyskusji zespołów pracowniczych i posłużą do zredagowania dokumentów na sam Zjazd. Oczywiście ostateczny projekt planu pięcioletniego, wnoszony na Sejm, będzie oparty właśnie na uchwałach Zjazdu. W ten sposób cały proces planowania mieć będzie rzeczywisty charakter ogólnospołeczny.

Kontynuacja obecnej strategii — to podstawowa wskazówka dla wszystkich, którzy przygotowują dziś plany. Znaczący to tyle, co niezbędność osiągnięcia szybkiego tempa rozwoju i oparcia na nim kolejnych zwykłych dochodów, spełnienia nowych ambicji społecznych i lepszego wypełniania zwykłych, konsumpcyjnych potrzeb. W leksykonie zależności ekonomicznych znajduje się, rzecz jasna, wiele jeszcze pierwszorzędnych hasel: likwidacja dysproporcji, wybitne ożywienie eksportu, umocnienie równowagi rynkowej. Są to kwestie pochodne, wynikające z przybliżania przyszłości, jakie osiąga się w obecnej, planistycznej sesji, będącej najważniejszym wydarzeniem lata i jesieni roku 1975. (Interpress)

MAREK BORSKI

Muzeum ginących plemion

Daleko od śródmieścia Nowego Jorku, na jednym z wzgórz Harlemu, mieści się jedyne w swoim rodzaju muzeum na świecie — „The Museum of the American Indian”. Można tu prześledzić historię, rozwój kultury i upadek 250 plemion indiańskich zamieszkujących niegdyś rozległe obszary obecnych Stanów Zjednoczonych. Muzeum założył w 1916 r. George G. Heye. Początek dzisiejszemu przeobrażeniu zbiorów dała jego prywatna kolekcja, która gromadził pieczołowicie przez ponad dwadzieścia lat. Muzeum jest własnością prywatną, nie otrzymuje więc dotacji państwowych i w związku z tym przechodzi obecnie okres trudności finansowych. A przecież zebrane są tutaj bezcenne eksponaty ginącej kultury.

Muzeum różni się od innych placówek tego rodzaju tym, że brak tu jakiegokolwiek podziału na gatunki sztuki czy okresy historyczne. Każda z poszczególnych ekspozycji przedstawia całością życia danego plemienia czy rejonu. Pozwala to na porównanie stylów, obyczajów i potrzeb, które kształtowały się inaczej w każdym plemieniu w zależności od jego

miejsca zamieszkania i zajęć. Kolekcje otwierają pamiętki po Irokezach zamieszkujących od XIV w. terytorium obecnego stanu Nowy Jork. Wskazywali oni założeniem Ligi Irokezkiej, która w wojnie amerykańskiej, angielskiej walczącej po stronie angielskiej. Z eksponatów wynika, że kobieta odgrywała w tym plemieniu bardzo znaczącą rolę. Uprawiała pole, była właścicielką swego domu i wybierała wodza. Irokezi znali był z kultu masek. O znaczeniu kobiet mówią rysy kobiece. Kolekcja masek indiańskich zebranych w muzeum jest najbogatsza na świecie. Maski Irokezów nazywane są często maskami „żywymi”, ponieważ rzeźbione były ze świeżo uciętego drzewa. Najstarsza z nich pochodzi z XVIII w., najnowsza została zrobiona i była używana jeszcze w 1950 r. Dowód, że tradycje i dawne wierzenia są wśród Indian mimo wszystko zachowywane. Z innych eksponatów na uwagę zasługują oryginalne i piękne stroje Siuksów, Komančów i Czejenów, kolekcje zbroi i przedmiotów obrzędu religijnego. (PAP)



NA ZDJĘCIU: samorodek bursztynowy ważący przeszło 4 kg



NA ZDJĘCIU: muzeum bursztynów przy kaliningradzkiej fabryce.

Wenus Medycejska odwiedzi USA

Posąg greckiej bogini miłości z florenckiej Galerii Uffizi odbędzie „tournee” po większych miastach USA — w ramach uroczystości związanych z 200-letnią rocznicą proklamowania niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Wenus Medycejska, zakupiona dla Florencji przez słynnych władców tego miasta — mochny ród Medyceuszy, wyrzeźbiona została w marmurze i pochodzi z ok. 300 r. p.n.e. Posąg ukazuje Wenus w po-

stawie nagiej kobiety, obok której widnieje rzeźba przedstawiająca delfina, na znak, że bogini wyłoniła się z fal morskich.

Przypominamy, że do Związku Radzieckiego wysłano ostatnio jedno z dzieł Michała Anioła, posąg Brutusa, który będzie wystawiony w Moskwie i Leningradzie z okazji 300-lecia rocznicy urodzin tego największego artysty epoki Renesansu. (PAP)

Praha zobaczy te baszty w pełnej krasie, dokonując deszczu ryzykownej eskapady na jakieś rusztowania. Deski chybocze, wieje wiatr z gatunku tych, które mogą głosem urwać, ale nie mnie nie może powstrzymać od chęci obejrzenia zabytu — choćby z oddali. Program nam przedłożony, ten punkt z Ostrogiem i muzeum karmazownym, na którego dziedzinie ocieła resztki kozackiej warowni została przeniesiona, wypada, a ponadto zapłacił się w rozrzedzonej ulicy i nie starczy już czasu na objazd.

Otóż i owa wieżyczka z pocmiennymi bali, zupełnie zagubiona w obszernej panoramie miasta, które rozłożyło się w dolinie Wielkiej Tujmady, legendarnej siedziby protoplastów Jakutów — Omogaja i Elieja. Pamięć, po czworokątnej twierdzy, wyciosanej z daurskiego modrzewia — po dworze wojewody, kancelarii, składach na futra, koszarach, cerkwiach i turmieni. Stąd tylko w latach 1638—1641 wywieziono do carskiego skarbca 50 tys. soborów, a jakie mnóstwo ziupili inni grabieżcy tego nikt nie zliczył. Daniny — jaski wyszły z ręki, a jeszcze chytrość targowano z prostaczkami, którzy nie mieli pojęcia, co jest co warte. Za miedziany kociołek żądano tysiące beczennych skórek, ile weszło, a za zwykłą siekierę — do dziesięciu „ogonów”.

Wiek siedemnasty: Maksim Pieriliew przekroczył Angarę i założył Ostrog Bracki, w ślad za nim odprowadził się w górę tej rzeki Wasilij Bugor, skreślił na Ilim i dotarł do Leny; Iwan Gaikin z drużyną nawiedził basen Angary, Leny i Bajkalu, wybudował Ostrog Ilimski, punkt wypadowy do nowych ekspedycji i wreszcie Piotr Biekietow popłynął po Angarę, trafił na Lenę i ufundował w 1632 r. Ostrog Jakucki, kolejną ośrodek do awanturnych wypraw...

JEST MIASTO

Pada śnieżek, a zawiewa wprawia go w zwariowany pas. Wydaje się, że po jeździe mkną obłoki. Zimno raczej umiarkowane jak na „Krajinę Północnego Sfinksa” (i tak również nazywają Jakucję, bowiem wciąż pustynna i zagadkowa). Bywa tak i w Polsce, lecz kilka miesięcy wcześniej — w grudniu, styczniu, lutym, a tutaj trzeba wierzyć kalendarzowi, że trwa zaawansowana wiosna. „Zmarznięcie?” — pyta Kola Aleksiejew. Zaprzeczam, dodając, że gdyby ogłoszono konkurs na poemat o piecu, wawrzyn ani chybi odozbiłby skroni autora z tych okolic. Kola śmieje się. Zauważył już, że lepiej znoszą jakuckie chłody aniżeli narzane do niemożliwości wnętrza jakuckich biur. Tak sobie gawędziły w drodze do magistratu, gdzie nas oczekuje mer Innokentij Toimaczew.

„Tęże mocny czał. Gospodarz wszczynają rozmowę od epizodu, który powinien mi sprawić przyjemność. Mianowicie nawiązując do początków porowolucyjnego

tyczne, których realizacja kosztuje 3—4-krotnie drożej niż w rejonach europejskich, ale aż w 80 proc. podda zabiegom rekonstrukcyjnym. Burzy się spróchniałe, chaotycznie rozprężone chałupy, pokrywają się doliny Wielkiej Tujmady regularnymi kwartalami bloków, których oryginalności nie należy doszukiwać się w architekturze, lecz w standardzie komfortu.

Goście z zachodu lubią snuć paralele pomiędzy Jakutami i Eskimosami. Pokazywano im stosy publikacji, zwłaszcza kanadyjskich, w których uciążliwie przyznaje się, że to czego dorobili się Jakuci granicy z fantazją.

krety ujawniane są jak za dotknięciem przysłówowej różdżki czarnoksiężki: Jakucja weszła na orbitę cywilizacji technicznej — jej unikalne zasoby, to nie tylko kopalnie, ale i zasoby dla współczesnej ekonomii radzieckiej, ale — jak świadczą dalsze nieustanne odkrycia — perspektywa surowcowo na wiek XXI, wzbudzająca także apetyty całej plejady zagranicznych kontrahentów. Menu jest tu smakowite, szczególnie paliwa. Po te zapasy ZSRR sięga powoli, z rozmysłem. Geolodzy wciąż kradną po „Krajinę Północnego Sfinksa”. Szukają diamentów, złota, doręczają do wczesniej sporządzonych bilansów milionowe i miliardowe krocie atrakcyjnych kopalni.

A sam stołeczny Jakuck jest nie tyle potentatem wytwórczym, ile ośrodkiem promieniującym, bazą gigantycznego zaplecza. Zestawmy cyfry: jego ludność zwiększyła się w latach 1940—1950 zaledwie o 5 tys. osób, zaś w latach 1970 — 1975 — aż o 40 tys. Liczący dziś 160 tys. mieszkańców Jakuck będzie ich mieć w 1980 r. 230 tys., a w 1990 r. — 300 tys. (przypominamy — w całej Jakuckiej ASRR aktualnie przebywa 760 tys. obywateli, a prognoza demograficzna nie jest trudna do przewidzenia, jeśli się uwzględni przyrost szeregu miast, które w krótkim okresie powstają na absolutnych pustkowia. Jakuck, poza swą funkcją metropolii, jest arcyważnym węzłem komunikacyjno — transportowym na zapierających dech w piersi szlakach, a produkcja swych przedsięwzięć, ich usługami szeroko oddziaływać na intensyfikację infrastruktury oraz obficie zaspokaja rynek artykułów konsumpcyjnych.

Jacy ludzie osiedlają się w „rezydencji Północnego Sfinksa”, a potem w „drużynie” jakuckiej? Jakucka przyciąga fachowców dalego, że znajdują oni tutaj Mekkę dla satysfakcjonowanej aspiracji profesjonalnych i prywatnych, pragnących uczestniczyć w tworzeniu dzieł niebanalnych, chociażby było to nawiązaniem do materialnego. Możliwości wybicia się, usamodzielnienia, solidnego zabezpieczenia finansowego jest mnóstwo. Hochsztaplerów nie toleruje sama przyroda, która bardzo dokładnie sprawdza umiejętności, hart, walory etyczne, odwagę, selekcyjność. Zdomawia się wytrwali, zdolni rzemiełnicy.

ŁUDZIE POLUBILI KRÓLESTWO MROZU

Zagaduję mera o migrację. Powiada, że do takich pytań przywykły i chętnie na nie daje odpowiedź. Fluktuacja obniża się: co roku przeciętnie wyjeżdża z Jakucka na stałe 2,5 tys. osób, a przyjeżdża ponad 8 tys. Wraz z przystępem naturalnym czyni to dodatni wskaźnik. Miastu, całej Republice Jakuckiej zależy na przybywach z zewnątrz. Jakucka gwałtownie przeobraża się. Pracują czołowe centra badawcze i przemysłowe. Jakucka dorobiła się znakomitych kadr, ale wciąż ich nie wystarczy i nie może wystarczyć. „Północny Sfinksa” został rozbudowany, jego se-

ZBIGNIEW SUCHAR (Jakuck — PAP)

Dzieje niepisane

— Zasad i pojęć sprzed lat nie można w żaden sposób mierzycy poglądami dzisiejszymi. Dawny człowiek ze swym rozumem, moralnością, całym życiem odzwierciedlał cechy dawnej epoki, tak jak każdy z nas tkwi w tym, co nas obecnie otacza. Nie próbujmy mierzycy dawnej umysłowości skalą dzisiejszego dorobku. Siegam tylko do tradycji tych ziem, skąd wywodzą się moi przodkowie. Nie wyobrażam sobie, by nauczyciel, a już szczególnie historyk tak jak ja, nie znał regionu i nie był po trochu szperaczem. Moich uczniów najbardziej porwają na lekcjach wiatki autentyczne — dzieje niepisane. Wykorzystując ten fakt, opowiadam o ludziach i zdarzeniach, mając nadzieję, że może jeszcze jedno pokolenie spamięta epizody z przeszłości, może przekaże je swoim wnukom?

Pan Jan Kryński, dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Wysokim Mazowieckiem, ze swą opowiada zasłyszane historie. Są to zajmujące fragmenty zdarzeń, w których uczestniczyła pełna fantazji, sprytu i charakteru szlachta mazowiecka. W dobie eksperymentów kosmicznych typu „Sojuz — Apollo”, fakty sprzed lat nabierają szczególnego znaczenia. Posłuchajmy i my:

FAŁSZYWI SZLACHCIC

— Moja mama pochodziła z Wysokiego Mazowieckiego, ojciec z okolic Brańska. Dziadkowie i pradziadkowie zamieszkiwali tu także. Mój pradziadek, jako jedyny w okolicy, spisywał intercyzy przedślubne i miał na tyle pomysłu, że zbierał i gromadził te wszystkie dokumenty. Cóż to za wspaniała lektura!

Miejscową szlachtę, szaraczkową, osadzili na tych ziemiach jeszcze książęta mazowieccy w XII i XIII wieku. Powstali tzw. wsie gniazdowe — gdzie indziej tego nie spotkaliśmy. Na przykład niejaki Golaszewski otrzymał jakiś obszar ziemi i założył wieś nazwaną Golasze. Rozrastały się te wsie na Golasze Puszcza, Golasze Dąb, Golasze Górki itd. Mam kilkanaście wiosek Szeptewo czy Jablonie...

Więc gdy na początku XIX wieku zaistniała sprawa odwarzania szlachectwa — zaczął się nie lada rwetes. Dziś owo szlachectwo, zachowane zresztą tu u nas w stanie szczątkowym, wywołuje najczęściej uśmiech, wtedy było sprawą wielkiej wagi. Od faktu przynależności do stanu szlacheckiego zależała przecież społeczna ranga obywatela, jego autorytet i prestiż. Każdy z gwałt chciał to szlachectwo odzyskać. Z tego co wiem, należało zbierać dowody pisemne, posiadaczni, że oto ten ktoś brał udział w bitwach, legitymując się zaszczytami, posiadał, np. intercyzy. I dopiero kiedy zbierał wystarczającą ilość materiałów i udowodnił przynależność do stanu — otrzymywał herb. A trzeba wiedzieć, że każda szanująca się rodzina szlachecka z okolic Wysokiego Mazowieckiego, Łomży, Zambrowa i Bielska zbierała takie dokumenty.

Zaczęły się także wypadki fałszerstwa. Oto jeden z mieszczan bieleckich, koniecznie chciał otrzymać herb. Nie miał jednak żadnych dokumentów. Ale, że natura nie poskąpiła mu sprytu, poradził sobie. Wyjechał gdzieś na pińskie błota. Tam wyszukał jakieś miasteczko, bo sam handlował koniami. Niby to za interesem, niby ze szczerze duszy wkroczył się do miejscowej szlachty. Tak ja urabiał, poił w karczmie, nadskakiwał, że wreszcie uwierzone w jego słowa. O nic mu, rzecz jasna, innego nie chodziło, jeno by poświadczyli, że jego szlachectwo przodkowie stąd się



Oto autentyczny herb szlachecki, który niegdyś był sprawą wielkiej wagi, dodawał powagi i prestiżu jego właścicielowi.

Symbol przyjaźni

Młody rzeźbiarz włoski Graziano Pomplii postanowił wykuć rzeźbę symbolizującą przyjaźń między Regio Emilia i Bydgoszczą. Oba te miasta od lat utrzymują ze sobą żywe kontakty, zwłaszcza w zakresie wymiany kulturalnej. G. Pomplii — wykładowca w Miejskim Instytucie Sztuki w Regio Emilia — przebywa na zaproszenie „ojców” Bydgoszczy w mieście nad Brdą i pracuje nad rzeźbą kład w kamieniu. Przedstawiać ma ona dwie stylizowane postacie, pochylone ku sobie we wzajemnym skłonie. Rzeźba stanie się symbolem przyjaźni między dwoma miastami.

Koncerty w ogrodzie

Filarmonia Łódzka, nawiazuje do dawnych tradycji, przygotowując z okazji swego 80-lecia obchodzonego w br. cykl koncertów w parkach i ogrodach miast województwa. W każdą sobotę i niedzielę, po godzinie 19.00, w plenerze postachcać dobrej muzyki i symfonicznej repertuarii taki sam jak 80 lat temu — utwory Dworzaka, Brahmsa, Czajkowskiego, Glinki. Audytorium na koncertach też chyba podobne do dawnego, tylko oświetlenie z pewnością lepsze. Koncertami w ogrodzie dyryżuje Zdzisław Szostak, a solistą jest skrzypek Michał Grabarczyk. Wstęp na koncerty — bezpłatny.



Jan Kryński z Wysokiego Mazowieckiego skłania się przed przodkami i rodzinnych stronach.

wywodzą i by przylepił go do swego grona. A oni, łatwomierni, wydali mu zaświadczenie, że jest ich ziomkiem z pradziada. Tak oto otrzymał szlachecki herb.

HURA! DOŁĘGOWSKIEGO

— Mamie mojej opowiadała babcia, żeś babcia zwierzała się prababci, jak to, jako młoda kobieta, ogromnie przeżyła powstanie styczniowe. Nie pamiętała, oczywiście, ani dat, ani szczegółów. Ale zachowała w pamięci ów groźny nastroj zimowej nocy. Miejscowym nauczyciel Roszkowski ze wsi Dąbrowa zarządził atak na kozacką rotę w Wysokim Mazowieckiem. Wśród miejscowych chłopów przeważała może nie tyle świadomość ideału, co zwyczajny strach. Do powstańców dołączył także mój pradziadek połączony wsi wprawy ze swą młodą żoną. Wziął rzezak, osadził na kółku. Poszedł. Była mroźna noc, pod nogami skrzypiał śnieg. Punkt zborny był w Jabloni Koscielnej. Tam zeszli się wszyscy powstańcy, bo ksiądz miał ich prowadzić. Kiedy się zebrali kilkunastu chłopów, wyszedł ksiądz i mówi, że się zle cię. To też ma swoją wymowę: chyba wiedział, że nie z tego ataku wyjść nie może. Ale udzielił im ogłoszenia. Ruszyli. Zabrali się na przedmieściu Wysokiego, z innych miejscowości także. Nie było dowódcy, ale ktoś porządził, żeby zapalić magazyny ze smolą. Będzie widniej i wtedy zaatakować. Tak zrobili. Oświetlili cały plac. Rozpoczęli walkę. Na czoło wysunął się niejaki Dołęgowski, który poderwał powstańców do ataku na rotę kozacką krzyżąc: „Chłopcy, za mną, hura!” Teren oświetlony, kozacy zaczęli strzelać. Dołęgowski zginął jako pierwszy. Później ułożono piosenkę, którą często śpiewała mi moja babcia. Pamiętajmy tylko rezen:

„Dołęgowski krzyczy hura!
A tu już jest w gębie dziura!”

KOLEJA W OBE STRONY

— Pierwsza na tym terenie kolej żelazna spowodowała istną rewolucję. Gdy szedł pierwszy pociąg odpędzono bydło, bo ta nieczysta siła — jak powiadano — szkodziła na mleko. Ludzka siła wszakże nie może uruchomić naraz tyle żelaza, co to sapie, dymi i leci...

W czasie powstania styczniowego kolej była miejscem licznych potyczek. Razu pewnego powstańcy rozkrecili szyny, przygotowali zasadkę. Szedł transport rosyjskiego wojska do Warszawy. Ale był zdradca. Pociąg zatrzymał się przed pułapką. Wykoscyli kozacy gromiły powstańców. Epilog: w kilka dni później w tym samym miejscu wykołono pociąg. Jakiś nieznany bohater po raz drugi rozkrecił szyny.

Kolej spowodowała także ferment kulturalny w tych stronach. Przed I wojną światową — a także w okresie międzywojennym — wiele osób, a szczególnie kobiet, wyjeżdżało stąd do Warszawy w celach zarobkowych. Kolej ułatwiała im zamiany. W Warszawie służyły u państwa. Niekiedy, sprytniejszym udało się podpaść najętnego kawalera, inne — mniej zaradne wracały na starość w rodzinne strony jako tzw. cioci. Były to jednak powroty niegdyś ze sobą cały szereg zmian w konserwatywnym szlacheckim świecie. Przywożono nowości zarówno z dziedziny dobrego tonu, jak i gospodarcze. Miejscowi patrzyli na to z trązą z pewnego dystansu, ale wkrótce przełamywali opory, stosując się do warszawskich wzorów. W taki oto sposób kolej żelazna „przywoziła” nowe życie, wprowadzając zmiany w tutejszym środowisku.

Notowała:
L. CHALECKA-POŁOCKA
FOT. Z. LENKIEWICZ

Po przylepieć do „Polmozbytu”

Iem sobie kłopoty mojego znajomego. Na pięciu zapitanych o bliźniaki do szureny 104 trzech dyrektorów sprawie przemysłowej. Znojmymy nie jest budujące, dwóch zaś nie bez powodu pokazało mi „polmozbytowskie rozwiązanie”. Oto do bliźniaków szureny 105 doposażony kawałek blachy, wszystko to ładnie opisywane młotekiem, szpadłem i bluzką. Wreszcie mamą jak nową, 104-ko-ty.

Memu znajomemu znane były oczywiście te praktyki firmy, która jest jednak dla niego przede wszystkim monopolistą w dostawach części zamiennej. I do której wobec zaistniałej sytuacji stracił całkowicie zaufanie. Znalazł jednak wyjście z sytuacji. Oto po Polsko jeździł już podobno kilka tysięcy samochodów z plastikowymi elementami karoserii. Ich posiadacze chwalili sobie te elementy nadzwyczaj, jako że z spód można spojrzeć, bo nie słychać jak kłopotliwie, szpadłem i bluzką. A nawet w razie uszkodzenia

można je reperować klejąc tytuca. Ich producenci jednak, jak się okazuje, tworzą prawie w konspiracji. Konspiracja jest dla nich zaradką życia, bo uszczelnienie mogłoby doprowadzić do przyniesienia głośniejszych i zamknięcia, do unicestwienia przez zniszczenie pod warstwą samochodów potencjalnych nabywców.

Udało mi się dotrzeć do podwładnego producenta, a mianowicie do szureny 104. Pieniądże leżą więc prawie na ulicy. Kto je podmieści? Pewnie nie POLMOZBYT, choćby dlatego, że w plastik nie robi. Jako wyjście inne — alternatywne — widzę jedynie wprowadzenie do sprzedaży tych uszczelniających POLMOZBYTU... przylepca szerokości. (Interpress)

ST. WIAZOWSKI

Kronika kulturalna



WYSTAWA PAMIATEK LITEWSKICH otwarta w białostockim Muzeum. Oregowym prezentacji bogaty wybór wyrobów regionalnych i rzemiosła artystyczne Litwy. Uwagę zwiedzających, zwracając szczególnie oryginalne wyroby z drewna, bursztynu i tkaniny artystyczne. Wystawa czynna będzie do końca lipca.

PAMIĄTKI PO MARII KONOPNICKIEJ

W Suwałkach — rodzinnym mieście Marii Konopnickiej znajdują się pamiątki po wybitnej poetce, zgromadzone w domu, w którym się urodziła. Dawne mieszkanie jej rodziny urządzone zostało w stylu tamtej epoki i jest to muzeum poetki. Ekspozycja obejmuje m. in. metryki urodzenia Marii i jej rodzinie, czasopisma z artykułami o Konopnickiej, najstarsze wydania jej utworów, a także portret poetki pędzla Marii Dulcinki. Jest również rzeźba wykonana w brzoje przez Ksawerego Dunikowskiego, a przedstawiająca głowę Konopnickiej. Ciekawym eksponatem jest tablica pamiątkowa umieszczona na domu Konopnickiej w 1935 roku. Na czas wojny tablica została ukryta przed hitlerowcami. Odnaleziono ją dopiero w 1953 r., tymczasem w 1950 r. — w 40-lecie śmierci poetki — na domu umieszczono nową tablicę, która znajduje się tam do dziś. Natomiast poprzednia tablica umieszczona w muzeum.

WIELKOPOLSKI ZESPÓŁ REGIONALNY z Poznania po serii koncertów w Warszawie wystąpi 25 i 26 w Augustowie, a w niedzielę 27 bm. zaprezentuje swój barwny program w Białymstoku, na scenie amfiteatru. Początek koncertu o godz. 17. W razie nieporozumienia zespół przeniesiony zostanie do sali widowiskowej.

Po festiwalu w Kędzierzynie

W maju odbył się w Kędzierzynie XXII Ogólnopolski Festiwal Filmów Amatorskich. Blasku tej imprezie dodawała nie tylko sprawną organizację, ale także interesujące imprezy towarzyszące: pokazy filmowe, spotkania z widzami, powstanie śląskich, kiermasz sprzętu i materiałów foto-filmowych zorganizowany przez FOTOOPTIKĘ. W festiwalu brał udział przedstawiciel 42 AKF-ów z kraju oraz reprezentanci klubów filmowych z Litwy, Węgier, NRD, Łotwy i Bułgarii. Wśród uczestników widzieli się laureatów licznych konkursów krajowych i debiutantów, którzy po raz pierwszy przedstawili swoje filmy zgromadzone w domu kultury „Chemiak” publiczności kinowej.

Komisja kwalifikacyjna obejrzała 90 filmów, z których jury dopuściło do prezentacji 40. Pomimo tak surowej selekcji jury pracujące pod kierunkiem dr. Barbary Mrukowej miało wiele roboty. Publiczne obrady trwały do 3 w nocy, ale „Grand Prix” nie przyznano ze względu na brak indywidualności i wyrywny poziom filmów. Nie przyznano także „Bursztynowej pieczęci”, ponieważ brakowało filmów o tematyce morskiej.

XXII OFFA pokazał trudności, z którymi borykają się liczni entuzjastami kamery. Uderza więc przede wszystkim nieporadność w stosunku do organizacji warsztatów literackich, powierzonej motywacji psychologicznej, brak konsekwencji w prowadzeniu głównego waliku, nieumiejętność operowania detalami, schematyzm użytych symboli — oto główne zarzuty, jakie padły ze strony jury pod adresem realizatorów filmów. Zdążyło się również i tak, że amatorzy sięgali po tematy abstrakcyjne, zapominając o tym, iż wymagają one odpowiednich środków wyrazu. W konsekwencji doprowadzało to do przetrzebienia tematu nad proponowaną treścią i formą. Tak było z filmem „Scherzo”, w którym autor próbował temat przemiany życia wyrazić za pomocą ikonografii, sprowadzonej do zdjęć rodzinnych z wczesnego dzieciństwa i pogrzebu. Wspomniane środki wyrazowe nie bu-

Dzielnice i kultura

W Suwałkach — rodzinnym mieście Marii Konopnickiej znajdują się pamiątki po wybitnej poetce, zgromadzone w domu, w którym się urodziła. Dawne mieszkanie jej rodziny urządzone zostało w stylu tamtej epoki i jest to muzeum poetki. Ekspozycja obejmuje m. in. metryki urodzenia Marii i jej rodzinie, czasopisma z artykułami o Konopnickiej, najstarsze wydania jej utworów, a także portret poetki pędzla Marii Dulcinki. Jest również rzeźba wykonana w brzoje przez Ksawerego Dunikowskiego, a przedstawiająca głowę Konopnickiej. Ciekawym eksponatem jest tablica pamiątkowa umieszczona na domu Konopnickiej w 1935 roku. Na czas wojny tablica została ukryta przed hitlerowcami. Odnaleziono ją dopiero w 1953 r., tymczasem w 1950 r. — w 40-lecie śmierci poetki — na domu umieszczono nową tablicę, która znajduje się tam do dziś. Natomiast poprzednia tablica umieszczona w muzeum.

Dzielnice i kultura

W Suwałkach — rodzinnym mieście Marii Konopnickiej znajdują się pamiątki po wybitnej poetce, zgromadzone w domu, w którym się urodziła. Dawne mieszkanie jej rodziny urządzone zostało w stylu tamtej epoki i jest to muzeum poetki. Ekspozycja obejmuje m. in. metryki urodzenia Marii i jej rodzinie, czasopisma z artykułami o Konopnickiej, najstarsze wydania jej utworów, a także portret poetki pędzla Marii Dulcinki. Jest również rzeźba wykonana w brzoje przez Ksawerego Dunikowskiego, a przedstawiająca głowę Konopnickiej. Ciekawym eksponatem jest tablica pamiątkowa umieszczona na domu Konopnickiej w 1935 roku. Na czas wojny tablica została ukryta przed hitlerowcami. Odnaleziono ją dopiero w 1953 r., tymczasem w 1950 r. — w 40-lecie śmierci poetki — na domu umieszczono nową tablicę, która znajduje się tam do dziś. Natomiast poprzednia tablica umieszczona w muzeum.

Dzielnice i kultura

W Suwałkach — rodzinnym mieście Marii Konopnickiej znajdują się pamiątki po wybitnej poetce, zgromadzone w domu, w którym się urodziła. Dawne mieszkanie jej rodziny urządzone zostało w stylu tamtej epoki i jest to muzeum poetki. Ekspozycja obejmuje m. in. metryki urodzenia Marii i jej rodzinie, czasopisma z artykułami o Konopnickiej, najstarsze wydania jej utworów, a także portret poetki pędzla Marii Dulcinki. Jest również rzeźba wykonana w brzoje przez Ksawerego Dunikowskiego, a przedstawiająca głowę Konopnickiej. Ciekawym eksponatem jest tablica pamiątkowa umieszczona na domu Konopnickiej w 1935 roku. Na czas wojny tablica została ukryta przed hitlerowcami. Odnaleziono ją dopiero w 1953 r., tymczasem w 1950 r. — w 40-lecie śmierci poetki — na domu umieszczono nową tablicę, która znajduje się tam do dziś. Natomiast poprzednia tablica umieszczona w muzeum.

Dzielnice i kultura

W Suwałkach — rodzinnym mieście Marii Konopnickiej znajdują się pamiątki po wybitnej poetce, zgromadzone w domu, w którym się urodziła. Dawne mieszkanie jej rodziny urządzone zostało w stylu tamtej epoki i jest to muzeum poetki. Ekspozycja obejmuje m. in. metryki urodzenia Marii i jej rodzinie, czasopisma z artykułami o Konopnickiej, najstarsze wydania jej utworów, a także portret poetki pędzla Marii Dulcinki. Jest również rzeźba wykonana w brzoje przez Ksawerego Dunikowskiego, a przedstawiająca głowę Konopnickiej. Ciekawym eksponatem jest tablica pamiątkowa umieszczona na domu Konopnickiej w 1935 roku. Na czas wojny tablica została ukryta przed hitlerowcami. Odnaleziono ją dopiero w 1953 r., tymczasem w 1950 r. — w 40-lecie śmierci poetki — na domu umieszczono nową tablicę, która znajduje się tam do dziś. Natomiast poprzednia tablica umieszczona w muzeum.

Dzielnice i kultura

W Suwałkach — rodzinnym mieście Marii Konopnickiej znajdują się pamiątki po wybitnej poetce, zgromadzone w domu, w którym się urodziła. Dawne mieszkanie jej rodziny urządzone zostało w stylu tamtej epoki i jest to muzeum poetki. Ekspozycja obejmuje m. in. metryki urodzenia Marii i jej rodzinie, czasopisma z artykułami o Konopnickiej, najstarsze wydania jej utworów, a także portret poetki pędzla Marii Dulcinki. Jest również rzeźba wykonana w brzoje przez Ksawerego Dunikowskiego, a przedstawiająca głowę Konopnickiej. Ciekawym eksponatem jest tablica pamiątkowa umieszczona na domu Konopnickiej w 1935 roku. Na czas wojny tablica została ukryta przed hitlerowcami. Odnaleziono ją dopiero w 1953 r., tymczasem w 1950 r. — w 40-lecie śmierci poetki — na domu umieszczono nową tablicę, która znajduje się tam do dziś. Natomiast poprzednia tablica umieszczona w muzeum.

Dzielnice i kultura

W Suwałkach — rodzinnym mieście Marii Konopnickiej znajdują się pamiątki po wybitnej poetce, zgromadzone w domu, w którym się urodziła. Dawne mieszkanie jej rodziny urządzone zostało w stylu tamtej epoki i jest to muzeum poetki. Ekspozycja obejmuje m. in. metryki urodzenia Marii i jej rodzinie, czasopisma z artykułami o Konopnickiej, najstarsze wydania jej utworów, a także portret poetki pędzla Marii Dulcinki. Jest również rzeźba wykonana w brzoje przez Ksawerego Dunikowskiego, a przedstawiająca głowę Konopnickiej. Ciekawym eksponatem jest tablica pamiątkowa umieszczona na domu Konopnickiej w 1935 roku. Na czas wojny tablica została ukryta przed hitlerowcami. Odnaleziono ją dopiero w 1953 r., tymczasem w 1950 r. — w 40-lecie śmierci poetki — na domu umieszczono nową tablicę, która znajduje się tam do dziś. Natomiast poprzednia tablica umieszczona w muzeum.

Dzielnice i kultura

W Suwałkach — rodzinnym mieście Marii Konopnickiej znajdują się pamiątki po wybitnej poetce, zgromadzone w domu, w którym się urodziła. Dawne mieszkanie jej rodziny urządzone zostało w stylu tamtej epoki i jest to muzeum poetki. Ekspozycja obejmuje m. in. metryki urodzenia Marii i jej rodzinie, czasopisma z artykułami o Konopnickiej, najstarsze wydania jej utworów, a także portret poetki pędzla Marii Dulcinki. Jest również rzeźba wykonana w brzoje przez Ksawerego Dunikowskiego, a przedstawiająca głowę Konopnickiej. Ciekawym eksponatem jest tablica pamiątkowa umieszczona na domu Konopnickiej w 1935 roku. Na czas wojny tablica została ukryta przed hitlerowcami. Odnaleziono ją dopiero w 1953 r., tymczasem w 1950 r. — w 40-lecie śmierci poetki — na domu umieszczono nową tablicę, która znajduje się tam do dziś. Natomiast poprzednia tablica umieszczona w muzeum.

Dzielnice i kultura

W Suwałkach — rodzinnym mieście Marii Konopnickiej znajdują się pamiątki po wybitnej poetce, zgromadzone w domu, w którym się urodziła. Dawne mieszkanie jej rodziny urządzone zostało w stylu tamtej epoki i jest to muzeum poetki. Ekspozycja obejmuje m. in. metryki urodzenia Marii i jej rodzinie, czasopisma z artykułami o Konopnickiej, najstarsze wydania jej utworów, a także portret poetki pędzla Marii Dulcinki. Jest również rzeźba wykonana w brzoje przez Ksawerego Dunikowskiego, a przedstawiająca głowę Konopnickiej. Ciekawym eksponatem jest tablica pamiątkowa umieszczona na domu Konopnickiej w 1935 roku. Na czas wojny tablica została ukryta przed hitlerowcami. Odnaleziono ją dopiero w 1953 r., tymczasem w 1950 r. — w 40-lecie śmierci poetki — na domu umieszczono nową tablicę, która znajduje się tam do dziś. Natomiast poprzednia tablica umieszczona w muzeum.

Artykuł niniejszy to mieszanka refleksji turysty, który najpierw wyszperał nieco danych historycznych, po czym zarzykował przytłaczającą, niewielką ekskursję do „Perły Baroku” — Tykocina.

M. Gołowski, autor przewodnika po Białymstoku i okolicy z 1933 roku, ostrzegał lojalnie amatorów podobnej wycieczki, iż „Komunikacja z Tykocinem (jest) dość utrudniona. Autobus kursuje codziennie (prócz soboty z Tykocina i piątku z Białegostoku)”. Ilościowo stan ów zmienił się zdecydowanie na korzyść, a co do jakości... Ze względu na trudności — znane i z tej racji tolerowane ze stoickim spokojem przez potencjalnych pasażerów — ruszyliśmy z dwudziestomilutowym opóźnieniem. Pudo na kółkach marki „San” upodobniło się wnet do rzymskiej łaźni z dodatkowymi atrakcjami w postaci trzęsienia (dobre dla otłych), chrzęstu blach, odoru spalin. „Ktoś tam na forum prasowym udawał, że owoncy wypocznik jest możliwy tylko po silnym zmęczeniu — jeśli to prawda, to PKS pomaga wydatnie w realizacji aktywnego odpoczynku.

Za jedne szesnastolatki z tych dojechałem wszakże do celu. Lokalizacja przystanku autobusowego jest następująca: z prawej strony cenny zespół kościelny z lat 1742-1749, nieco z tyłu był szpital (dom opieki dla starców) z 1750 roku, z lewa stary rynek (liczne domy mieszczańskie z XVIII w., pomnik hetmana Czarnieckiego z 1763 roku) na wprost widok na most ograniczony aluminatem (1634-1637) i punktem muzealnym poświęconym Zygmuntovi Glogerowi. Zatem translokacja nie tylko w przestrzeni, lecz i w czasie.

W dniu mojej wyprawy w 1975 roku głęboka cisza zalegała Rynek przemianowany na Plac Stefana Czarnieckiego. Zamknięta była nawet piwnia. U lokcia prawej ręki pogromcy Szwedów — tej trzymającej bulawę — zwiśla wspaniała pajęczyna. Słabo czytelne

RECENZJA
Rozkrzyczani „Trubadurzy”

Chciałbym się zastrzec, na początku tej recenzji, że nie uważam, jakoby zespołu występującego na wolnym powietrzu i za darmo nie można było oceniać. Z tego faktu nie wynika, jeśli w dodatku jest to grupa tak znana jak „Trubadurzy”. Otóż ci — chociaż zupełnie inni — „Trubadurzy” wystąpili w niedzielę w Białostockim amfiteatrze, a prowadząca koncert pani, Poniatońska, bezustannie wspominała, że zespół obchodzi właśnie dziesięciolecie swojego istnienia. Wygląda to tak, jakby mój kolega pisał w „Gazecie” przez siedem lat, potem ja przez sześć miesięcy i mnie — z braku kolegi w mieście — przyznano dyplom ośmiolletniego recenzenta. Z dawnych bowiem „Trubadurów”, którymi interesowałem się nawet Radio Louxembourg, został tylko Sławomir Kowalewski i musimy jasno sobie powiedzieć, że nigdy nie był to filar najwyższej klasy. O brzmieniu dawnego zespołu, brzmieniu bardzo charakterystycznym, decydował głos Krzysztofa Krawczyka, którego notabene nie znoszę, ale to nie ma w tym momencie żadnego znaczenia. I pod nazwą starych „Trubadurów”, prowadzonych niegdyś (z założonych) przez Ryszarda Poznankowskiego występuje obecnie coś, co chyba nie powinno nosić miana dawnej grupy. Może Krawczyk i Poznankowski zgodzili się na przedzielenie (sztuczne i śmieszne) nazwy, ale chyba nie zdawali sobie sprawy z faktu, że reklamują potworka.

Pokrótkę rzecz wygląda następująco. Kowalewski dobrał sobie kilku muzyków, niezłych w zasadzie instrumentalistów i przedstawił im swoje kompozycje. W starych „Trubadurach” komponował Poznankowski i to były zawsze przeboje. Zaled-

Hetmanie porządnij budowa!

Trudno uwierzyć turystyce, że był Tykocin jednym z ważniejszych ośrodków handlu i rzemiosła, że gościł głowy koronowane, wybitnych wodzów i ulubieńców muz. Różne były tego przyczyny i skutki. Według Jarutowskiego tu, na zamku, spoczywały przez ponad rok zwłoki Zygmunta Augusta, nim via Wiza przewieziono je do krypt wawelskich. W 1630 roku schronił się w Tykocinie przed morowym powietrzem Zygmun III Waza z królową, dziećmi, orszakiem i dworem. Zdarzały się i przybysze nieproszeni, żeby wspomnieć tylko Szwedów. Pustkę, którą po sobie zostawili zapelnili Jan Klemens Braniczki budowlami, wpisany przez władze ludowe w ilosci około czterdziestu do wykazu zabytków podlegających ochronie prawnej. Jeszcze Jarutowski wymieniał w tymże grodzie cenny zespół zbroi z lat 1742-1749, nieco z tyłu był szpital (dom opieki dla starców) z 1750 roku, z lewa stary rynek (liczne domy mieszczańskie z XVIII w., pomnik hetmana Czarnieckiego z 1763 roku) na wprost widok na most ograniczony aluminatem (1634-1637) i punktem muzealnym poświęconym Zygmuntovi Glogerowi. Zatem translokacja nie tylko w przestrzeni, lecz i w czasie.

W dniu mojej wyprawy w 1975 roku głęboka cisza zalegała Rynek przemianowany na Plac Stefana Czarnieckiego. Zamknięta była nawet piwnia. U lokcia prawej ręki pogromcy Szwedów — tej trzymającej bulawę — zwiśla wspaniała pajęczyna. Słabo czytelne

napisy na pomnikach i tabliczkach informacyjnych, gablota ze zdjęciami z pochodu 1-majowego, księgarnia z wywieszką na drzwiach „Wyszedł na pocztę, wrócić około godz. 15” (była 14.10), zamknięte drzwi kina, w którym znajomości repertuaru ogranicza się do bieżącego i następnego filmu. Pusty postój takówek, 2-3 samochody przed ośrodkiem PTT-K, gwar radosny na tarasie „Narwianki”. U

rzędniczy zapewne za biurkami, dziadkowie w ogródkach, gospodarze na łakach i polach, nie widać było nawet gromadek dzieci w tej wsi z ponad 1900 mieszkańcami.

Wojnom i pożarom przysłała w sukurs zmiana szlaków komunikacyjnych. Kolej traktów bitych z Warszawy ku Litwie i Petersburgowi dały i asumpt dla rozwoju Białegostoku, a dawna sława dumny Tykocin został na boku wielkich przemian. Tak ponoc chcieli sami mieszkanki, którzy obawiali się wraz z koleją upadku obyczajów. I bez drogi żelaznej zio zapanowało w miasteczku. Korespondent „Gazety Świątecznej” pisał w 1882 roku „Niewiele dobrego donieść wam stąd możemy. Kradzieże, oszustwa i różne inne niedogodności... Drożyna tu okropna... Pijaków tu mamy pod dostat-

kiem, nie tylko mężczyzn, ale i kobiet”. Inny autor listu do „Zorzy” (1899 r.) wysuwał na plan pierwszy pieniaczwo tykocińskich rodków i dodawał: biota peludna, podwórza brudne, studnia nieczysta, chleb źle wypieczony i z lichej maki. Jakże szybko gród staroświecki zmienił się w zaściankowana, peryferyjna miejscina.

Nie ma dziś biota, jest czysto, zanikają sprawy o miedzie i kury. Chleba na ogół nie brakuje, gorzej już z bulkami i napojami gazowanymi. Jest budka z lodami, ileś tam sklepów w starych domkach, porzucane agendy władz gminnych, sporo szwłdów zaopiniadających usługi (w miejscowości o tak bogatej tradycji historycznej nawet pan krakwiec nosi nazwisko Pac). Można to podsumować słowami: cicho — schludnie — sennie. Niby się trochę ożywiło przy renowacji synagogi, ale i ten „wzrost aktywności” nie daje jeszcze rękoma, że na czas zostanie uratowana materia zabytkowa Tykocina. Huraj! optymistom można polecić podparcie chronione prawo domku nr 6 przy Placu Czarnieckiego — stoi jeszcze?

Takie obrazy rejestruje turysta. Z przywrotnych rozmów przeprowadzonych tego dnia w Tykocinie domy-

wie kilka piosenek pochodziło spod pióra Kowalewskiego, ale tych chyba nikt już dzisiaj nie pamięta. Zamiast dysponującej dobrym głosem Haliny Zytokowiak w nowych „Trubadurach” występuje Elżbieta Jagiello (niegdyś „Pro Contra”). Połączenie marnego głosu Kowalewskiego z nieczysto nakładającą drugi głos panią Jagiello — daje horror. Nie przeczę, że publiczność niedzielnego koncertu bawiła się znakomicie, ale to nie jest — i nigdy nie będzie — miarą poziomu zespołu.

Piosenki są — można tak to określić — beznadziejne. Skoczne melodyki, jakich komponowania setkami podejmie się każdy znający chwyt gitarowy kompozytor, nudzą, tworzą rozrywkę żalonna. Zawsze interesował mnie mechanizm funkcjonowania podobnych grup i nazwisk w naszej muzyce rozrywkowej. Kowalewski i jego „Trubadurzy” od samego początku mają tzw. „zła prasę”, chłascie ich kto może, i nic. Dalej śpiewa, dalej pokazuje swoje nieudane piosenki za ciężkie — podejrzewam — pieniądze. Jest przecież na rynku muzycznym w naszym kraju sporo ciekawych twórców, piosenkarzy, zespołów. Podczas nieszczęsnego występu Maryli Rodowicz znakomicie zaprezentował się Bogusław Mec, występujący jako przystawka do „gwiazdy”. Gwiazdę prawie wygizdano, nudziła niesamowicie i nikt do tej pory nie pomyślał, by zorganizować świetnemu Mecowi recital.

Bylibym nieszczęry omijając w tej recenzji występ instrumentalistów „Trubadurów”. Jest tam dwóch dobrych gitarzystów, jest niezły perkusista i jest Kowalewski grający dobrze na gitarze basowej. Ale jest też szkopół główny. Otóż „Trubadurzy” porwali się na muzykę zbliżoną do tego, co gra „S.B.B.”. Jakies zbłądzone jaszowe chorsy, komplikowanie — bez żadnego pomysłu — struktury rytmicznej, śmieszne improwizacje. Nikt nie zrozumiał oczywiście prawdy: współczesna muzyka instrumentalna, jeśli chce odnieść sukces, musi zaprząć do roboty muzyków-wirtuozów dysponujących w dodatku znakomitym sprzętem: inaczej zostanie tylko wrzask.

tematu wzorowego „System edukacji narodowej w rozwinięciu społeczeństwa socjalistycznego” są prowadzone przez Uniwersytet Gdański. Bierz w nich również udział Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Prace Filii nie ograniczają się tylko do naszego regionu, ale również do regionu gdańskiego, opolskiego i zielonogórskiego. W maju br. Filia podpisała umowę na pracę badawczą, której temat brzmi „Rozmieszczenie szkół i placówek oświatowych na obszarach wiejskich”. Badania będą trwały, jak się przewiduje, trzy lata. Obecnie kompletuje się zespół naukowców pod kierownictwem doc. dr. Jerzego Niemca — kierownika Zakładu Pedago-

giki, bada się, jak problem rozmieszczenia szkół rozwija się z granicą, stawia się wstępne hipotezy. W ślad za tym pójdzie analiza stanu obecnego, a potem dopiero — wybór najwłaściwszego modelu.

Równie ważną sprawą jest zaprojektowanie modelu przyszłej szkoły podstawowej, zawodowej, nawet przedszkola, które też będzie jednym z elementów nowoczesnej edukacji. Kierownikiem tych badań jest Uniwersytet Warszawski. Jesienią tego roku przysięży się do nich Filia w Białymstoku. Temat badań został już ściśle określony: „Projektowanie założeń organizacyjnych i modeli szkół dla przyszłego systemu”. (ich)

W pewnym okresie byłem specjalistą od części artystycznych na akademii. W czasie obchodów XX-lecia PRL organizowaliśmy w Augustowie, gdzie pracowałem w szkole średniej, zespół regionalny. A także węgry poezji, występujący zespołu teatralnego. Nie byłem statystą, ale żyłem przy pisaniu trzeciego rozdziału zaczęło uprzedzać korektę. Moim romantyzmowi musiał się liczyć z realiami. Chodziło o to, by nie zgubić się w potęgach między ideami. A latwo było. Miałem w tamtych latach znajomych, skłaniamych bez reszty. Dyscyplina, replektowanie zaleceń to było to, co leżało w zakreśnię ich obowiązku. A po ośmiu godzinach pracy, jak drobniemiśnianki dom, drobniemiśnianki rodzina, z drobniemiśniankami naukami. Ja nie mogłem żyć w zakłamaniu. Wybrałem więc pracę działacza, nauczyciela wśród ludzi. Byłoby: przychodzi do domu, a dzieciaki ustawiają się w „poteke” od najmniejszego do największego i recytują!

Tato nie wraca ranki i wieczory... Dalej było zgrabnie komponowane o działaczach społecznym, o tym, że rodzinie zaniedbuje się siebie wszystko, co można było. Wiem, że to mały wkład w wielkie dzieło. Ale, ilu było takich, którzy cierpieli za miliony? ŻENON PIECHOCIŃSKI

łam się konfliktu wielopłaszczyznowego. Niszcząca zabytki „Perły Baroku” i szeroka opinia publiczna musi o nie walczyć, o wszystkie razem, o cały zespół, o układ przestrzenny, o klimat przebrzmiałej epoki. Jest Tykocin stolicą gminy i to gminy wzorowej. Tutejsi rolnicy dają więcej niż inni żywności, mleka, zboża, wykonują plany nawozowe, budują, unowocześniają zagrody — trzeba im pomóc, zadbać o dystrybucję towarów, ochronę zdrowia, kulturę i rozrywkę, zapewnić dzieciom godziwe warunki do nauki. Władze wojewódzkie są zdania, że należy to zrobić na miarę gminy wzorowej, stąd też w wyróżniony nagrodą ministerialną „Szczegółowy plan zagospodarowania przestrzennego ośrodka usługowego wsi Tykocin”. Konserwator protestuje przeciwko naruszeniu zabytkowego układu przez ten nowoczesny, a to prowadzi do targów o lokalizację (nikt nie lubi budować w terenie nieubojownym). Mieszkańcy, okoliczna ludność, część władz lokalnych chce inwestować na bieząco, bo imniada napróżd, a nasza gmina... Szukaj wyjdzie się pogodzenie wszystkich tendencji, a warunkiem sine qua non takiej, przynajmniej częściowej wspólnoty myśli i czynów, musi być jasność celów, realny harmonogram w wersji minimum i maksimum, ostrożny ale i konieczny pośpiech.

Wspomniany „Szczegółowy plan” miał być zrealizowany do 1975 roku, po poczynieniu poprawek przesłanego go na lata 1976-1980. Trzeba zrobić wszystko, by był to termin ostateczny. Hetmanie, potrafiąj buława!

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

A. DOBRŃSKI

Makijaż miejski

WŁEK-END

W literackim sądownictwie nie wygrywa się każdej wolnej suoty do leśnej samotni na nieskazywaną cywilizacją łono natury. Lubimy pogadać o ciszy, o motylkach, uschodach słońca i samotnej wyspie, ale jedziemy zwykle na festyn, do Supraśla lub Wasilkowa, albo jeszcze bliżej, gdzie już rosną drzewa, ale miasto jeszcze się nie skończyło.

Jedziemy z nieśmiertelnymi jarami na twardo, dokonując cudów w miejskiej komunikacji, jedziemy w sam środek tłoku i zmaganiomizowanego tumultu, wspaniałego indywiduallnie transztorami. Ciągniemy za sobą swoje ulubione sklepy na ciężarówkach wypychanych kielbasą i orzadą i rozebrani do majtek, ale w czarnych pólbutach, stoimy w ulubionych kolejkach po ulubione pivo.

O

Przerwy w dopływie prądu

Rejon Energetyczny Augustów przeprawił przerwy w dostawie energii elektrycznej na przesyłce, jakie wystąpią w następujących miejscowościach:

- Baranowo w dniu 26.07.75 r. od godz. 7 do 15.
- Ignatowice w dniu 26.07.75 r. w godz. 1-16.
- Skajszgiry, Skajszgiry PGR, Wołki I, II, Degucie, Kiełkiewski w dniu 26.07.75 r. od godz. 7 do 19.
- Skajszgiry, Skajszgiry PGR w dniu 26.07.75 r. od godz. 7 do 21.07.75 r. od godz. 15.

W/w przerwy podyktowane są koniecznością wykonania remontu urządzeń energetycznych. Bilansowy informacyjny Rejon Energetyczny Augustów, tel. 471 i 472 wewn. 19.

OGŁOSZENIA DROBNE

POTRZEBNA pomoc do dziecka. Białystok, Malmade 13 m. 60.

ZATRUDNIĘ opiekunkę do dziecka ośmiomiesięcznego od zaraz, warunki bardzo dobre. Warszawa, ulica Warynska 3 m. 46, telefon 42-49-77.

LUBIŃ — pokój z kuchnią wiatrową, w centrum miasta, zamieszkały, do wynajęcia. Białystok, ulica Warynska 13 m. 11, tel. 269-13 (od godz. 20-21).

BIURO Wystaw Artystycznych w Białymstoku, ul. Mickiewicza 2, poszukuje na terenie miasta mieszkanca (kawalerki) dla historycznej sztuki — pracownika biura. Zgłoszenia prosimy kierować na podany adres lub telefonicznie w godz. 8-18, tel. 203-83.

MIESZKANIE wiatrowe 3-3, 4-3, 5-3, 6-3, 7-3, 8-3, 9-3, 10-3, 11-3, 12-3, 13-3, 14-3, 15-3, 16-3, 17-3, 18-3, 19-3, 20-3, 21-3, 22-3, 23-3, 24-3, 25-3, 26-3, 27-3, 28-3, 29-3, 30-3, 31-3, 32-3, 33-3, 34-3, 35-3, 36-3, 37-3, 38-3, 39-3, 40-3, 41-3, 42-3, 43-3, 44-3, 45-3, 46-3, 47-3, 48-3, 49-3, 50-3, 51-3, 52-3, 53-3, 54-3, 55-3, 56-3, 57-3, 58-3, 59-3, 60-3, 61-3, 62-3, 63-3, 64-3, 65-3, 66-3, 67-3, 68-3, 69-3, 70-3, 71-3, 72-3, 73-3, 74-3, 75-3, 76-3, 77-3, 78-3, 79-3, 80-3, 81-3, 82-3, 83-3, 84-3, 85-3, 86-3, 87-3, 88-3, 89-3, 90-3, 91-3, 92-3, 93-3, 94-3, 95-3, 96-3, 97-3, 98-3, 99-3, 100-3.

INFORMUJE ze z dnem 1 sierpnia 1975 r.

WPROWADZA NOWĄ UDOGODNIĄ SPRZEDAŻ lodówek „MIŃSK 6” na raty.

K 2789-0

NOWO OTWARTY SKLEP

ogólnospożywczy typu delikatesowego w MONKACH

przy ul. Manifestu Lipcowego

ZAPRASZA KLIENTÓW.

K 2693-0

GOSPODARSTWO s. ha (całość) polowa iaki — sprzedam. Maria Karczewska, kol. Białystok, p-ta przystanek kolejowy Trzypiec (12 km od Białegostoku).

1 ha ziemi w Kurianach — sprzedam. Władysław Weronika Branka, Kuriany 17.

MASYNY dziewiarskie, dwupłytkowe — sprzedam. Białystok, Kiełkiewski 3 m. 1.

MIKROFONY Shure AKG nowe, kamery, głośniki, autotuner, nowe perkusie — sprzedam. Tapy, Cmentarna 33a m. 5 — drugi blok od ulicy.

DWA pudełka czarne — sprzedam. Białystok, Nowogrodzka 2 m. 1.

DZIAŁ 22.VII.75 r. została zgubiona w Białymstoku — pamiętnik brzości z brzości. Uczciwiego znalazcę proszę o wiadomość za wynagrodzeniem na adres: Białystok, Zwierzyniecka 13 m. 89 (po godz. 18).

POGOTOWIE telewizyjne. Tel. 252-55 — elektronik Talsia.

NAPRAWA telewizorów — telefon 252-01. Kiliński.

POGOTOWIE telewizyjne — telefon 247-47. Woroszylo.

NAPRAWA telewizorów — telefon 233-24. Zukowski.

ZURIT — zgłoszenia napraw domowych telewizorów. Al. 1 Maja 132, tel. 345-37, 342-35, poniedziałek od 11 do 17, pozostałe dni od 9 do 17.

CIAGNIK „Zetor 28 A” po kapitałowej remocji — sprzedam. Andrzej Mróz, Podzamcze, 16-135 Bomba, woj. białostockie.

GOSPODARSTWO rolne o pow. 6 ha w Warszawie — pilnie sprzedam. Genetowa Kujawa, Płakowice, p-ta Sadowa Węgrowska, woj. Siedlce.

BIALOOSTOCKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU PIEKARSKIEGO W BIAŁYMSTOKU informują, że w celu poprawy zaopatrzenia miasta w świeże pieczywo, z dniem 25 lipca 1975 roku wprowadzają w godz. od 12 do 14 DODATKOWE DOSTAWY III RZUTU CHLEBA.

Dostarczany w tym czasie chleb będzie pochodził z bieżącej produkcji II rzutu, „B” od 6 do 14. Dostawami III rzutu objęto następujące sklepy:

- WSS — 14 ul. Sienkiewicza
- WSS — 52 Al. 1 Maja
- WSS — 72 ul. Mickiewicza
- WSS — 88 ul. Manifestu Lipcowego
- WSS — 99 ul. Wesoła
- WPBS — 24 ul. Skłodowskiej
- WPBS — 34 ul. Lipowa
- WPBS — 48 ul. Broniewskiego
- WPBS — 113 ul. Ciepła
- WPBS — 117 ul. Stoleczna
- WPBS — 120 ul. Piastowska
- WPBS — 122 ul. W. Wasilewskiej
- D/H „Delikatesy”

K 2791-1

Wyraz szczerze współczucia z powodu zgonu **kol. HENRYKOWI SIENKIEWICZOWI** z powodu zgonu **MATKI** składają: Zarząd, Rada Zakładowa oraz współpracownicy Okręgowego Spółdzielni Mleczarskiej w Białymstoku.

Wyraz szczerze współczucia z powodu zgonu **kol. DANIELI GĄSOWSKIEJ** z powodu zgonu **MATKI** składają: Zarząd, Rada Zakładowa oraz współpracownicy Okręgowego Spółdzielni Mleczarskiej w Białymstoku.

Wyraz szczerze współczucia z powodu zgonu **kol. SŁAWOMIROWI GOGOL** z powodu zgonu **OJCA** składają: Rada Spółdzielni, Rada Zakładowa, Zarząd oraz współpracownicy Okręgowego Spółdzielni Mleczarskiej w Białymstoku.

Wyraz szczerze współczucia z powodu zgonu **Ob. JERZEGO SZYSZKOWSKIEGO** składają: Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP oraz pracownicy Oddziału Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców w Białymstoku.

Starszego Specjalisty Biura Spraw Pracowniczych i Szkolenia Centrali „Spółem” Związku Spółdzielni Spożywców w Warszawie składają: Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP oraz pracownicy Oddziału Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców w Białymstoku.

Starszego Specjalisty Biura Spraw Pracowniczych i Szkolenia Centrali „Spółem” Związku Spółdzielni Spożywców w Warszawie składają: Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP oraz pracownicy Oddziału Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców w Białymstoku.

Starszego Specjalisty Biura Spraw Pracowniczych i Szkolenia Centrali „Spółem” Związku Spółdzielni Spożywców w Warszawie składają: Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP oraz pracownicy Oddziału Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców w Białymstoku.

Radio TV

PIĄTEK
PROGRAM I
13.00 m. 7.24 MHz
Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00, 61.00, 62.00, 63.00, 64.00, 65.00, 66.00, 67.00, 68.00, 69.00, 70.00, 71.00, 72.00, 73.00, 74.00, 75.00, 76.00, 77.00, 78.00, 79.00, 80.00, 81.00, 82.00, 83.00, 84.00, 85.00, 86.00, 87.00, 88.00, 89.00, 90.00, 91.00, 92.00, 93.00, 94.00, 95.00, 96.00, 97.00, 98.00, 99.00, 100.00.

SOBOTA
PROGRAM I
13.00 m. 7.24 MHz
Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00, 61.00, 62.00, 63.00, 64.00, 65.00, 66.00, 67.00, 68.00, 69.00, 70.00, 71.00, 72.00, 73.00, 74.00, 75.00, 76.00, 77.00, 78.00, 79.00, 80.00, 81.00, 82.00, 83.00, 84.00, 85.00, 86.00, 87.00, 88.00, 89.00, 90.00, 91.00, 92.00, 93.00, 94.00, 95.00, 96.00, 97.00, 98.00, 99.00, 100.00.

PROGRAM II
13.00 m. 7.24 MHz
Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00, 61.00, 62.00, 63.00, 64.00, 65.00, 66.00, 67.00, 68.00, 69.00, 70.00, 71.00, 72.00, 73.00, 74.00, 75.00, 76.00, 77.00, 78.00, 79.00, 80.00, 81.00, 82.00, 83.00, 84.00, 85.00, 86.00, 87.00, 88.00, 89.00, 90.00, 91.00, 92.00, 93.00, 94.00, 95.00, 96.00, 97.00, 98.00, 99.00, 100.00.

PROGRAM III
13.00 m. 7.24 MHz
Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00, 61.00, 62.00, 63.00, 64.00, 65.00, 66.00, 67.00, 68.00, 69.00, 70.00, 71.00, 72.00, 73.00, 74.00, 75.00, 76.00, 77.00, 78.00, 79.00, 80.00, 81.00, 82.00, 83.00, 84.00, 85.00, 86.00, 87.00, 88.00, 89.00, 90.00, 91.00, 92.00, 93.00, 94.00, 95.00, 96.00, 97.00, 98.00, 99.00, 100.00.

PROGRAM IV
13.00 m. 7.24 MHz
Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00, 61.00, 62.00, 63.00, 64.00, 65.00, 66.00, 67.00, 68.00, 69.00, 70.00, 71.00, 72.00, 73.00, 74.00, 75.00, 76.00, 77.00, 78.00, 79.00, 80.00, 81.00, 82.00, 83.00, 84.00, 85.00, 86.00, 87.00, 88.00, 89.00, 90.00, 91.00, 92.00, 93.00, 94.00, 95.00, 96.00, 97.00, 98.00, 99.00, 100.00.

PROGRAM V
13.00 m. 7.24 MHz
Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00, 61.00, 62.00, 63.00, 64.00, 65.00, 66.00, 67.00, 68.00, 69.00, 70.00, 71.00, 72.00, 73.00, 74.00, 75.00, 76.00, 77.00, 78.00, 79.00, 80.00, 81.00, 82.00, 83.00, 84.00, 85.00, 86.00, 87.00, 88.00, 89.00, 90.00, 91.00, 92.00, 93.00, 94.00, 95.00, 96.00, 97.00, 98.00, 99.00, 100.00.

PROGRAM VI
13.00 m. 7.24 MHz
Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00, 61.00, 62.00, 63.00, 64.00, 65.00, 66.00, 67.00, 68.00, 69.00, 70.00, 71.00, 72.00, 73.00, 74.00, 75.00, 76.00, 77.00, 78.00, 79.00, 80.00, 81.00, 82.00, 83.00, 84.00, 85.00, 86.00, 87.00, 88.00, 89.00, 90.00, 91.00, 92.00, 93.00, 94.00, 95.00, 96.00, 97.00, 98.00, 99.00, 100.00.

PROGRAM VII
13.00 m. 7.24 MHz
Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00, 61.00, 62.00, 63.00, 64.00, 65.00, 66.00, 67.00, 68.00, 69.00, 70.00, 71.00, 72.00, 73.00, 74.00, 75.00, 76.00, 77.00, 78.00, 79.00, 80.00, 81.00, 82.00, 83.00, 84.00, 85.00, 86.00, 87.00, 88.00, 89.00, 90.00, 91.00, 92.00, 93.00, 94.00, 95.00, 96.00, 97.00, 98.00, 99.00, 100.00.

PROGRAM VIII
13.00 m. 7.24 MHz
Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00, 61.00, 62.00, 63.00, 64.00, 65.00, 66.00, 67.00, 68.00, 69.00, 70.00, 71.00, 72.00, 73.00, 74.00, 75.00, 76.00, 77.00, 78.00, 79.00, 80.00, 81.00, 82.00, 83.00, 84.00, 85.00, 86.00, 87.00, 88.00, 89.00, 90.00, 91.00, 92.00, 93.00, 94.00, 95.00, 96.00, 97.00, 98.00, 99.00, 100.00.

PROGRAM IX
13.00 m. 7.24 MHz
Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00, 61.00, 62.00, 63.00, 64.00, 65.00, 66.00, 67.00, 68.00, 69.00, 70.00, 71.00, 72.00, 73.00, 74.00, 75.00, 76.00, 77.00, 78.00, 79.00, 80.00, 81.00, 82.00, 83.00, 84.00, 85.00, 86.00, 87.00, 88.00, 89.00, 90.00, 91.00, 92.00, 93.00, 94.00, 95.00, 96.00, 97.00, 98.00, 99.00, 100.00.

PROGRAM X
13.00 m. 7.24 MHz
Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00, 61.00, 62.00, 63.00, 64.00, 65.00, 66.00, 67.00, 68.00, 69.00, 70.00, 71.00, 72.00, 73.00, 74.00, 75.00, 76.00, 77.00, 78.00, 79.00, 80.00, 81.00, 82.00, 83.00, 84.00, 85.00, 86.00, 87.00, 88.00, 89.00, 90.00, 91.00, 92.00, 93.00, 94.00, 95.00, 96.00, 97.00, 98.00, 99.00, 100.00.

PROGRAM XI
13.00 m. 7.24 MHz
Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17

